NR. 196 (4536) WARSZAWA, NIEDZIELA 31 MAJA 1931 r. Rok XXXVII

NIECH ZYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ZYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

W odpowiedzi p. Moraczewskiemu

Nad wszelkiemi próbami tworzenia „rozłamowych związków zawodowych" przechodziłem zarówno ja, jak i cała **Komisja Centralna Związków Zawodowych,** do porządku dziennego. Nie polemizowaliśmy i nie procesowaliśmy się z ich twórcami, jakkolwiek niejednokrotnie cała ich działalność była nastawiona wyłącznie na walkę z nami i na obrzucanie oszczerstwami — czy to mnie osobiście, czy Komisji Centralnej.

Rozumieliśmy bowiem bardzo dobrze, że prawdziwie wolnej, niezależnej klasowej organizacji — poza nami i poza Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych — stworzyć nie można. To przeświadczenie nasze zostało poparte tylu już dowodami w krótkiem stosunkowo życiu organizacyjnem klasy robotniczej Polski, że dziś jesteśmy pewni, iż — jakkolwiek szumnie byłyby zapowiedziane te nowe twory organizacyjne — **zawsze skończyć się muszą** jednem: **flaskiem i rozbiciem.**

Proszę przypomnieć sobie: założona na terenie **Poznańskiego** organizacja zawodowa **p. Porankiewicza** po dwuch latach **przestała istnieć.** Z komunistycznych prób tworzenia własnych organizacyj zawodowych **niema dzisiaj prawie śladu. Czumowskie** związki zawodowe **rozwiały się w puch,** a ich przywódcy poszli szukać schronienia w policji; p. **Jaworowski,** który „odradzał" ruch zawodowy, **znalazł się sam** — i nie wie, jak i gdzie żeglować dalej bez pomocy Rządu. Rozmaite sanacyjne federacje i konfederacje, pomyślane jedynie dla celów konkurencyjnych wobec naszej organizacji, rozbiły się w takie drzazgi, że straciły nawet nadzieję jakiegokolwiek rozwoju na przyszłość i dziś w bezsile swej chcą zaradzić złączeniem się we wspólny „związek związków", pod egidą p. **Moraczewskiego.** Kto jak kto, ale właśnie **p. Moraczewski,** jako inżynier i matematyk, powinien wiedzieć, że... zero pomnożone przez dowolną cyfrę, da zawsze zero.

To też i „Związek związków" dla naszej organizacji i dla klasy robotniczej nie przedstawia żadnego znaczenia i nie zajmowalibyśmy się nim tak samo, jak nie zajmowaliśmy się wszystkiemi dotychczasowemi pseudo - zawodowemi tworami, które tu i ówdzie mogą nas czasowo nadszarpnąć i osłabić, **ale same pozytywnej siły wytworzyć nie mogą.**

Jeżeli, wbrew dotychczasowej praktyce, zajmujemy stanowisko wobec „Związku Związków", to tylko dlatego, że zwrócił się on do naszej organizacji z pismem, w którem zaprasza nas **do wstąpienia w swe szeregi** pod hasłem **konsolidacji ruchu zawodowego i utrzymania go w zupełnej niezależności i bezpartyjności.**

Nie mam wprost siły, by zmusić się do wejścia w bezpośredni kontakt z p. Moraczewskim, choćby tylko przez napisanie do niego listu z odpowiedzią. Robię to więc publicznie w nadziei, że dowie się o naszem stanowisku.

Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce stał zawsze na stanowisku niezależności i bezpartyjności Związków Zawodowych. Zasada ta, o którą walczyłem z wielu innymi towarzyszami, a wśród nich i z **p. Moraczewskim,** została zupełnie jasno określona przez nasz Kongres Zawodowy, który uchwalił **„że związki zawodowe muszą zachować swą bezwzględną odrębność organizacyjną, jako równorzędna, równouprawniona z innemi forma ruchu robotniczego".** Potwierdził to jeszcze raz następny twierdził to jeszcze raz następny kongres w uchwale: **„zasada bezpartyjności zezwala na swobodę ideowych przekonań...** nie zwalnia jednak od obowiązku podporządkowania się statutom, regulaminom i wszystkim prawomocnym uchwałom władz związku".

Od zasady tej nie zboczyliśmy ani na krok. Stosownie do niej, w r. 1921 objęliśmy, mimo sprzeciwu P. P. S., t. zw. Związki komunistyczne, a następnie związki Bundowskie i zapewniliśmy w naszej organizacji swobodę przekonań i przynależności partyjnej wszystkim członkom. Na skutek tego, do **Związku Stowarzyszeń Zawodowych** w Polsce należy wielu robotników, nie przyznających się do żadnych przekonań politycznych; należą członkowie Partji **Bundu, Niemieckiej Partji Pracy, Ukraińskiej Socjalnej Demokracji itd.**

Ale, uniezależniając się od partji politycznych, Związki nie mogą wyrzec się prowadzenia własnej polityki i walki z Rządem, który dziś decyduje w ogromnej mierze o kształtowaniu się warunków pracy. I dlatego to właśnie w oczach „Związku Związków" nasza organizacja, grupująca w sobie ludzi różnych przekonań i różnej przynależności partyjnej — jest „partyjną", a skupiający wyłącznie elementy sanacyjne „związek związków" ma być „bezpartyjny".

Nie może tu przecież być decydującym fakt, że w **Komisji Centralnej Związków Zawodowych zasiadają: Kwapiński, Kuryłowicz, Szczerkowski, Stańczyk,** czy ja, posiadający określone przekonania polityczne, gdyż przecież i na czele „związku Związków" stoją politycy i posłowie o określonych przekonaniach politycznych i przynależności partyjnej do B. B., jak p. **Moraczewski,** poseł **Madeyski,** poseł **Fichna, Zieliński, Szurig** i inni.

Nie o **bezpartyjność** idzie p. Moraczewskiemu i jego „związkowi związków", lecz o uśpienie klasy robotniczej, o sprowadzenie jej z drogi walki na drogę wysługiwania się Rządowi, BB. i zgrupowanym tam przedsiębiorcom.

A teraz drugi argument: **konieczność konsolidacji.** Zdaje mi się, że trzeba raz rozwiać te plotki o „rozbiciu organizacji zawodowej w Polsce", szerzone z jakąś dziwną uporczywością przez tych właśnie, których jedynem zadaniem stało się rozbijanie tej organizacji. Proszę wziąć do ręki pierwszy lepszy Nr. „Rocznika związków zawodowych", wydawanego przez Ministerjum Pracy. Firm i nazw organizacji jest rzeczywiście bardzo dużo, ale ilości członków i wpływy tych organizacyj (nie licząc Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które do p. Moraczewskiego się nie kwapi) — nie stanowią nawet 1/5 części wpływów kasowych i liczby członków, jakie ma nasza organizacja. A lepiej jeszcze dowodzą tego, że nasza organizacja jest prawie wyłączną reprezentantką klasy robotniczej — **liczby wybranych w poszczególnych fabrykach i przedsiębiorstwach mężów zaufania i delegatów:**

W przemyśle naftowym — wszyscy oficjalnie wybrani delegaci należą do naszego Związku. Przeprowadzony w roku ubiegłym przez Izbę pracodawców „plebiscyt" w tym przemyśle **oddał na rzecz naszego Związku 77% głosów,** podczas gdy tylko 23% głosów padło na inne ugrupowania.

W kopalniach soli wszyscy wybrani delegaci są reprezentantami naszego Związku.

W kopalniach węgla Zagłębia Dąbrowskiego, przy głosowaniu na delegatów górniczych, **14.672 głosy** padły na kandydatów **Centralnego Związku Górników,** który uzyskał razem **231 delegatów,** podczas gdy na wszystkie inne Związki padło: 2.798 głosów, t. j. 36 delegatów.

W okręgu kopalni rudy w Częstochowie na listę naszego Związku padło **100% głosów;** t. j. **100% delegatów.**

W Krakowskim Okręgu węglowym z pośród 7-miu wybranych delegatów robotniczych — jest pięciu przedstawicieli naszego Związku.

Wybory delegatów w **fabrykach metalowych** dały naszemu Związkowi **47 mandatów,** podczas gdy ugrupowania rządowe otrzymały 22; Z. Z. P. 1; Ch. D. 1; komuniści 2 i nienależący do żadnej organizacji — 16.

Przy wyborach delegatów w **rządobrykach metalowych w Okręgu Dąbrowskim i Sosnowieckim** oddano na listę naszego Związku **2.776 głosów,** na związki rządowe 1.369 głosów; na listę zaś ZZP. 44 głosy.

W przemyśle **chemicznym** wybory z ub. r. tylko **w jednej fabryce w Grudziądzu** dały naszemu związkowi 2.022 głosy z ogólnej liczby głosujących 2.487.

Przy wyborach delegatów **rządowych fabrykach Monopolu Tytoniowego** już w r. b. padło na kandydatów naszego Związku 87% **głosów** tak, że z pośród 123 delegatów **107** jest reprezentantami naszej organizacji.

W przemyśle włókienniczym w Łodzi z ogólnej liczby 294 delegatów **237** jest reprezentantami naszego Związku, a tylko 57 reprezentuje pozostałe 5 ugrupowań, z czego ZZP. ma 10 delegatów.

Nie trzeba więc dla konsolidacji tworzenia jakichś nowych organizacji; **trzeba jedynie zaprzestać rozbijackiej roboty.**

P. **Moraczewski** pisze w swem piśmie, że po zjednoczeniu wszystkich „odłamów", „federacji" i „konfederacji" „związek związków" będzie liczył 150.000 członków. To złuda! Ale gdyby nawet tak było, to jest to liczba znacznie niższa od liczby zorganizowanych w **Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce, który dziś, mimo dwuletniego ataku sanacji, liczy około 250.000 członków.**

Jakżeż więc wyobraża sobie p. Moraczewski to nasze „przystąpienie"? Czy, mając większość, mamy przystąpić i poddać się „bezpartyjnym" rozkazom i wpływom będących w mniejszości pp. **Moraczewskiego** i **Madejskiego,** czy też, w imię tej większości, mamy objąć rządy w „Związku Związków"? Jeżeli tak, to możemy takiego połączenia dokonać, ale pierwszym krokiem, jak wówczas musielibyśmy zrobić, byłoby wyrzucenie z organizacji **p. Moraczewskiego** i jego kompanów, jako szkodników ruchu robotniczego. Nie idzie im bowiem ani o konsolidację, ani o niezależność i bezpatryjność ruchu zawodowego. **Chcą jedynie skrępować ten ruch niezależny i wprządz go w rydwan obozu sanacyjnego, chcą go sprowadzić do tej roli, jaką odgrywają sami: waletów i rozbijaczy.**

Naszej niezależnej organizacji zawodowej wśród siebie nie znajdą.

Z. Żuławski.

WIELKI WIEC
ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH I PARTJI SOCJALISTYCZNYCH

RADA ZAWODOWA WARSZAWY wspólnie z P. P. S. i BUNDEM zwołuje na dzień 31 MAJA r. b. (niedziela) powszechne ZGROMADZENIE ROBOTNICZE, celem omówienia:

WALKI PRZECIW OBNIŻCE PŁAC ORAZ O WPROWADZENIE 40 GODZ. TYGODNIA PRACY

Wiec odbędzie się o godz. 11 rano, w niedzielę dnia 31 maja r. b. W PODWÓRZU DOMU PRZY UL. WARECKIEJ 7. Wejście na wiec za zaproszeniami, które można dostać w lokalach Związków Zawodowych, oraz lokalach dzielnicowych.

Towarzyszki i Towarzysze! Przyjdźcie tłumnie celem omówienia tych palących spraw.

RADA ZAWODOWA WARSZAWY
W. O. K. R. P. P. S.
WARSZAWSKI KOMITET „BUNDU"

Przed Zjazdem Spółdzielczym „SPOŁEM"

W dniu dzisiejszym odbędzie się doroczny Zjazd Spółdzielczy w postaci Walnego Zebrania Związku Spółdzielni Spoż. Rzeczypospolitej Polskiej „Społem". Rozesłane sprawozdania z działalności Związku za rok 1930 odźwierciadlają sytuację spółdzielczości polskiej w tym okresie.

Rok powszechnego kryzysu gospodarczego nie mógł być rokiem rozwoju spółdzielczości spożywców. Ruch spółdzielczy jest ruchem mas pracujących. Pogorszenie się sytuacji tych mas, a one są przedewszystkiem ofiarami kryzysów gospodarczych w systemie kapitalistycznym, musiały się odbić na spółdzielczości.

Spadły więc — acz nieznacznie — zarówno obroty spółdzielni związkowych (o 1,8%), jak i hurtowni związkowej (o 1,1%). W ruchu spółdzielczym, który ma jeszcze tyle możliwości dla zwiększenia obrotów, trzeba to stwierdzić, nawet „stanie na miejscu" jest klęską.

Obroty mają wpływ na bilans Związku, który oczywiście w tych warunkach nie mógł wykazać nadwyżek, tem więcej, że równocześnie zbiegły się pewne konjunkturalne straty, z dziedziny poza handlowej.

Powiedzieliśmy wyżej, że poważna przyczyna zła leży w ogólnej sytuacji gospodarczej. Należy jednak stwierdzić, iż władzom Związku w tej dziedzinie również należy postawić pewne zarzuty.

Przedewszystkiem brak było jasnego, mocnego i *powszechnie słyszanego* głosu władz Związku na temat bieżących bolączek państwowej polityki gospodarczej. *Przerzucanie ciężarów kryzysu na spożywców nie znalazło dostatecznego sprzeciwu kierowników Związku,* którzy wbrew naturalnej swej roli nie ogniskowali stosownej akcji szerokich rzesz i organizacji spożywców (zwyżka cen zapałek, nadmierne cła ochronne, dumping; i t. d.).

Nie wolno być zbyt dyplomatycznym, gdy się zdarzają takie naprzykład fakty, jak ogłoszenie upadłości najpoważniejszej spółdzielczej piekarni (8 pieców). „Produkcja" w Sosnowcu na skutek nadmiernego obciążenia spółdzielni procentami na rzecz Skarbu (tak!) Państwa, przy jednoczesnem obniżaniu tych odsetek dla „Kooprolnej" i innych organizacji rolniczych.

Związek Spółdzielni Spożywców mógł nie być w stanie przeprowadzić swych słusznych żądań ale powinien był je głośno stawiać. Drugi zarzut: *Władze Związku nie były w żadnym kontakcie z innemi formami klasowego ruchu robotniczego (związki zawodowe).* Tego rodzaju „polityka" mści się: spółdzielczość nie jest jeszcze w oczach przeciętnego robotnika tak bliskim mu ruchem, jak ruch zawodowy. Wstrząsy zeszłoroczne, „pognębienie" socjalistów w Radzie Nadzorczej i Zarządzie „Społem" też miały swój wpływ. Tembardziej, gdy działalność społeczno - wychowawcza i lustracyjna Związku tych grzechów nie starała się zatrzeć, bo kierowała się nieistniejącą pozaklasowością spółdzielczości i spółdzielców.

Przed socjalistami - spółdzielcami stają w tych warunkach wyraźne zadania: 1) dążyć do nawiązania ścisłego kontaktu pomiędzy ruchem spółdzielczym, a innemi formami ruchu socjalistycznego, a przez to wzmacniać ideowo ruch spółdzielczy; 2) robotę ideową prowadzić samodzielnie do czasu, gdy zmienione warunki pozwolą odegrać socjalistom — spółdzielcom należną im rolę w Związku „Społem"; 3) walczyć o sprawiedliwy udział w Radzie Nadzorczej i Zarządzie „Społem" zgodnie z rzeczywistym układem sił socjalistycznych w Związku; 4) dbać o racjonalną gospodarkę zarówno w Spółdzielniach związkowych, jak i w Hurtowni.

St. Jaskułowski.

TOWARZYSZE ROBOTNICY! weźcie masowy udział w zgromadzeniach demonstracyjnych, które odbędą się w całym kraju w dniu 31 maja pod hasłami: PRECZ Z WYZYSKIEM PODNIEŚĆ PŁACĘ! SKRÓCIĆ DZIEŃ ROBOCZY!

Z. P. P. S.

W poniedziałek, dn. 1 czerwca o godz. 11 rano w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie, odbędzie się posiedzenie Z. P. P. S.

Niegdyś, dziś i kiedyś

Mój Boże, gdy człowiek przypomni sobie, jak to dawniej odbywały się przesilenia rządowe i porówna je z pierwszem lepszem przesileniem pomajowem, to w głowę zachodzi i ani rusz pojąć nie może, jak to biedne Państwo wogóle owe czasy przetrwało i wyszło całe z okresu rozchełstanego partyjnictwa.

Wystarczyło, że większość przedstawicielstwa narodowego orzekła, że nie ma zaufania do gabinetu i gabinet ustępował. Albo rządowi zdawało się tylko, że nie ma za sobą większości Izby i wyciągał z tego .konsekwencje w ten sposób, że premjer zawoził prezydentowi swoją i kolegów swoich teki do dyspozycji.

Sejm przerywał swe prace i pomagał prezydentowi martwić się nad sprawą utworzenia nowego rządu.

Trudno — mówiło się — nie można nikogo zmuszać, żeby był ministrem z musu, wbrew własnej nieprzymuszonej woli.

Nam, ludziom współczesnym, oczywiście takie stawianie kwestji w głowie się nie mieści.

Zaczęto tedy szukać a dobierać ludzi. Ten niedobry. Owszem, skarbowiec i to zdolny skarbowiec, ale na ministra... no, wie pan.., od ministra należy więcej wymagać... Tamten.., owszem, nic mu zarzucić nie można... tęga głowa, ma znajomości na Zachodzie... ale na ministra... no, wie pan.., od ministra więcej się wymaga...

Takie prowadzono rozmowy w tych zamierzchłych, barbarzyńskich czasach przed 6, 7 latami Jakaś niewiara we własny naród, we własne zdolności.

To też przesilenia trwały tygodniami, ty-go-dnia-mi . Bez końca, bez kresu.

Dziś, na szczęście, mamy te czasy daleko za sobą. Dewizą jest: Nie święci garnki lepią i basta.

I cóż się okazuje? W żadnym kraju pod słońcem nie masz takiego doboru ludzi wszechstronnie uzdolnionych, utalentowanych, wykwalifikowanych, co w Polsce. Poprostu z zamkniętemi oczami bierz. Ludzi trzeba tylko zachęcać, dodawać im podniety, a zdolności, kwalifikacje już same przyjdą. Ludzie w ten sposób kształcą się wszechstronnie, nabierają wiedzy w różnych dziedzinach życia państwowego i... byczo est. Chcieć to móc — powiedział pewien filozof.— Oni chcą i mogą.

Muszą chcieć. Bo niechby sprobowali nie chcieć...

Jak tak dalej pójdzie, to za rok, dwa Anglja, Francja, Ameryka, Niemcy, Japonja będą u nas wypożyczały ministrów, wykwalifikowanych ministrów, wszechstronnych ministrów...

A my u tamtych państwa także będziemy pożyczali pod zapałki, pod koleje ,pod telefony, pod drogi, pod wódkę ,pod ministrów...

x. y. z.

DOOKOŁA SEJMU I RZĄDU

Pierwsze posiedzenie rady ministrów starego Rządu, w odnowionym nieco składzie odbędzie się w połowie tygodnia.

Krążą pogłoski, że Rząd ma się zająć sprawą zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu, celem załatwienia ustawy samorządowej, pragmatyki służbowej dla pracowników państwowych i koncesji dla kapitału zagranicznego, pod zastaw tych przedsiębiorstw i monopoli, które jeszcze nie zostały wydzierżawione.

Sesja nadzwyczajna potrwa około 2—3 tygodni.

W połowie czerwca mają ministrowie rozpocząć urlopy wypoczynkowe.

Krążą pogłoski, że drugim wiceministrem skarbu ma zostać profesor uniwersytetu wileńskiego Stefan **Zawadzki.**

Dymisja wiceministra **Koca** załatwiona będzie w połowie tygodnia.

Po doświadczeniach prasowych i skarbowych p. **Koc** ma przejść do dyplomacji.

Nowomianowany premjer p. **Prystor** złożył wczoraj wizytę kardynałowi **Kakowskiemu.**

Kongres socjalistów francuskich

Jednocześnie z Kongresem P.P. S. obradował 28-my kongres socjalistów francuskich w Tours, w tem samem mieście, gdzie 10 lat temu nastąpił rozłam w zjednoczonej dotąd partii socjalistycznej i powstała odrębna partja komunistyczna.

Od tego czasu nastąpiły ogromne zmiany. O ile w pierwszych latach po rozłamie komuniści, wspierani przez Moskwę i będąc w posiadaniu wielkiego dziennika „Humanite", założonego przez Jauresa, byli górą, a socjaliści musieli rozpocząć pracę od podstaw, walcząc na kilku frontach i borykając się z wszelakiemi trudnościami, — to obecnie po upływie lat 10, sytuacja przedstawia się całkiem inaczej. Komunizm przeszedł kilka rozłamów i znajduje się w upadku, socjalizm zaś rozwija się w tempie szybkiem, przyciągając ku sobie coraz to szersze zastępy robotników i pracowników. Socjalizm wszedł znowu w okres **zdobyczy** i posiada obecnie najlepszą organizację w kraju.

Partja francuska liczy około 130 tysięcy członków, co na stosunki francuskie jest liczbą rekordową, ma 109 posłów i 17 senatorów, około 16 tysięcy radnych i przeszło tysiąc burmistrzów. W tak ważnych ośrodkach przemysłowych jak Bordeaux, Lille, Roubaix, Grenoble i in. socjaliści mają większość radnych. Centralny organ „Populaire" ma 40 tys. abonentów a 72 tys. nakładu.

Na kongresie w Tours głównym punktem obrad była sprawa obrony kraju i rozbrojenia. Przypominamy, że kongresy socjalistów belgijskich i holenderskich, które odbyły się na początku kwietnia r. b. (o kongresach tych pisaliśmy w „Robotniku") również zajmowały się sprawą rozbrojenia, jako najważniejszem zagadnieniem chwili.

W Tours starło się kilka poglądów, które istniały w socjaliźmie jeszcze przed wojną i istnieją nadal. Zgrubsza biorąc, poglądów jest trzy: bezwzględne odrzucenie obrony kraju, dopóki rządy są w ręku burżuazji; bezwzględna obrona kraju atakowanego zzewnątrz; skierowanie uwagi raczej na sprawę rozbrojenia powszechnego, mającą ścisły związek ze sprawą obrony kraju.

Ten ostatni kierunek, który przed wojną nie miał żadnych szans powodzenia, obecnie wobec istnienia Ligi Narodów, paktu Kelloga itd., a także wobec rosnącej siły Międzynarodówki, zyskuje coraz więcej zwolenników. Wyrazem zmiany poglądów, jakie nastąpiły w latach powojennych, było ciekawe przemówienie młodego towarzysza **Lebail.** Wskazał on na to, że nawet pułk. **Gerard,** który współpracował z **Jauresem** nad słynnem dziełem o obronie narodowej (Jaures, jak wiadomo głosił hasło milicji narodowej) oświadczył, że obecnie nie mógłby bronić myśli Jauresa. **Lebail,** biorąc pod uwagę zmiany i przekształcenia powojenne, określa pojęcie obrony narodowej, jako **walkę przeciw wojnie** i stwierdza, że **obrona narodowa może być zabezpieczona tylko na gruncie międzynarodowym.** Organizacja obrony narodowej w jednym kraju nie prowadzi do celu, zwłaszcza że socjalizm może być zdradzony przez armję własnego kraju.

W dyskusji łączono sprawę obrony kraju ze sprawą kredytów wojennych. **Leon Blum** wyraził zdanie, że sprawy te należy traktować osobno. Odmowa kredytów przez socjalistów jest wyrazem zasadniczej opozycji do rządów burżuazyjnych, a nie wyrzeczeniem się obrony kraju. Na uwagę, że socjaliści w razie objęcia władzy, musieliby sami zażądać kredytów wojennych. **Blum** odparł: „odpieram ten argument; będąc u władzy będziemy niewątpliwie zmuszeni do aktów sprzecznych, które jednak powetowane zostaną nowemi korzyściami dla klasy robotniczej".

Kongres uchwalił rezolucję grupy centrowej w brzmieniu następującem:

> Ani w czasie pokoju, ani w czasie wojny nie może być współpracy czy solidarności między polityką partji kapitalistycznych a partją socjalistyczną.
>
> Francuska Partja Socjalistyczna żąda:
>
> 1) powszechnego całkowitego, równoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia;
>
> 2) zrównania wszystkich państw w rozbrojeniu pod każdym względem;
>
> 3) Partja odmawia kredytów wojennych rządowi burżuazyjnemu;
>
> 4) Partja domaga się utworzenia międzynarodowej zdemilitaryzowanej strefy na prawym brzegu Renu (na terytorjum francuskiem).

Rezolucja ta otrzymała 2436 głosów (wedle mandatów). Rezolucja prawicy (**Renaudel**) żądająca udziału socjalistów w dziele obrony kraju w celach jej reformy i kontroli, otrzymała 824 głosy. Rezolucja lewicy, odrzucająca wszelką obronę, skupiła 471 gł.

Warto zaznaczyć, że rezolucja z Tours idzie dalej, niż rezolucja socjalistów belgijskich, która domaga się **stopniowego** rozbrojenia.

Pozatem przyjęto jednomyślnie żądanie umiędzynarodowienia handlowej żeglugi powietrznej, zapowiedziano najenergiczniejszy nacisk na rząd, by konferencja rozbrojeniowa nie przyniosła rozczarowania, albowiem powodzenie tej konferencji zależy przedewszystkiem od rządu francuskiego.

Co do stanowiska Partji w przyszłych wyborach (na wiosnę 1932 r.), to pozostanie ono niezmienione. Zgodnie z oświadczeniem **Bluma,** Partja nie będzie zawierała sojuszów, lecz w drugiem głosowaniu popierać będzie każdego kandydata, walczącego z kandydatami reakcji.

Kongres wyraził ubolewanie 7-miu posłom z **Paul Boncourem** na czele, którzy w sprawie „anschlussu" niemiecko - austrjackiego głosowali naprzekór całej frakcji za Rządem i zażądał, by na przyszłość podobny wypadek nie powtórzył się.

Na początku kongresu **Compere-Morel,** administrator „Populaire'a" na tle zatargu o administrowanie pismem, złożył dymisję, ponieważ jednak komisja kongresu stanęła po jego stronie, przeto dymisję swą cofnął.

Tajemnicze zniknięcie b. ministra

Bukareszt, 30.5. (ATE.) W kołach politycznych wywołało wielką sensację tajemnicze zniknięcie b. wiceministra rolnictwa dr. **Aureljusza Dobrescu.** Od dwóch tygodni zarówno rodzina, jak i przyjaciele nie mają żadnej wiadomości o losach zaginionego. Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że dr. Dobrescu uprowadzony został przez przeciwników politycznych, aby uniemożliwić mu udział w wyborach. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza wiadomościom jakoby dr. **Dobrescu** miał być aresztowany.

Śmierć pod zwałami piasku

14 ROBOTNIKÓW ZASYPANYCH

Londyn, 30.5. (ATE.) Z Kairu donoszą, iż podczas prac nad rozkopywaniem grobowców egipskich w pobliżu Luxoru obsunęło się zbocze piaszczystego pagórka i zasypało 5-ciu robotników. Na pomoc zasypanym pośpieszyło 9-ciu innych robotników. W pewnej chwili zbocze pagórka obsunęło się poraz drugi i zagrzebało ratowników. Razem więc zginęło 14 robotników.

Stalin na urlopie

Berlin, 29 maja. (ATE.). Biuro polityczne partji komunistycznej udzieliło Stalinowi 8-mio tygodniowego urlopu, który dyktator sowiecki spędzi w swej rezydencji w Gorgach, pod Moskwą. Stalina zastępować będą premjer sowiecki Mołotow i Bogdanowicz.

Naprężone stosunki między Mussolinim a Watykanem

Rzym, 29 maja. Przedwczorajsze i wczorajsze demonstracje studentów faszystowskich przeciw klerowi katolickiemu, a szczególnie przeciw papieżowi, wywołały stan silnego naprężenia stosunków między Watykanem a Rzymem.

Gmachy papieskie na terenie Rzymu, jak również granice Watykanu muszą być strzeżone przez wojska włoskie, wobec agresywności studentów faszystowskich. Podobnie przedstawia się położenie na prowincji, gdzie władze administracyjne konfiskują wszystkie wydawnictwa i dzienniki katolickie.

Utrzymuje się pogłoska, że w najbliższych już dniach ukaże się dekret rządu włoskiego, rozwiązujący związki Akcji Katolickiej. Dekret ten będzie kulminacyjnym punktem konfliktu, tembardziej, że w swoim czasie papież skarżącym się na władze włoskie członkom Akcji Katolickiej odpowiedział, ż on może tylko te związki rozwiązać.

Oczywiście, że rozwiązanie Akcji Katolickiej pociągnie za sobą odwołanie nuncjusza papieskiego z Kapitolu i zerwanie stosunków dyplomatycznych między państwem watykańskiem i Włochami.

Nuncjusz apostolski przy Kapitolu od dłuższego czasu stara się bezskutecznie o audjencję u Mussoliniego, celem omówienie rozstrzygających się wypadków. Audjencji tej dotychczas nie otrzymał, i, jak twierdzą w kołach poinformowanych, zapewne wogóle nie będzie przyjęty.

„DONIOSŁA" NARADA

W Prezydjum Rady Ministrów odbyła się wczoraj doniosła narada, w której wzięli udział Premjer **Prystor,** min. skarbu Jan **Piłsudski** oraz b. minister Skarbu **Matuszewski.**

Przedmiotem narad była sytuacja finansowa oraz sprawy budżetowe i oszczędnościowe.

Curiosa

PIEKARSKI NA MĘKACH.

„Gazeta Polska" nie zdobyła się dotąd na artykuł o nowym Rządzie, ale już trzy artykuły poświęciła PPS i Centrolewowi. W trzecim artykule organ brzeski wytyka nam i Stron Ludowemu, że sprzeniewierzyliśmy się demokracji i parlamentaryzmowi. Na Boga, skąd ten zarzut? Ano stąd, że nie uznajemy większości BB. w parlamencie za wyraz woli ludu. Bijemy się w piersi istotnie, nie uznajemy. Wiadomo dlaczego. Ale czy sam „czynnik miarodajny", traktuje BB. lepiej niż my?

MOŻNA I NALEŻY.

„Polska Zbrojna" z takim entuzjazmem rekomenduje nowy rząd:

> „Można mieć pełne przeświadczenie, że rząd zrobi wszystko, co leży w jego mocy, aby kryzys ten (gospodarczy) złagodzić.
>
> Należy nie wątpić(?), że i społeczeństwo pójdzie rządowi na rękę w tej walce".

Można mieć przeświadczenie... należy nie wątpić...

Ale jakoś sama „Polska Zbrojna" nie ma tego przeświadczenia i nie może nie wątpić, skoro dla poparcia autorytetu rządu powołuje się na prasę... niemiecką i sowiecką którą stale zwalcza.

SOCJALIZM NA EKSPORT.

„Walka", która dwa dni temu pisała o rozkładzie PPS, która jakoby się komunizuje .przypochlebia się socjalistom franc., jako tym, którzy już niezadługo mogą wziąć w swe ręce rządy Francji. W artykule, „pełnym pustki", organ bebesowski pisze, że pokój i rozbrojenie traktowane były na kongresie w Tours „na płaszczyźnie nawskroś realnej".

Na innem miejscu czytelnicy znajdą rezolucję, uchwaloną przez socjalistów francuskich. Gdyby PPS uchwaliła taką rezolucję (na naszym Kongresie sprawa obrony kraju i rozbrojenia nie była poruszana), toby okrzyczano nas za jawnych komunistów i zdrajców stanu.

Socjalizm na eksport!

CHOROBA TOW. BARLICKIEGO

Tow. **Barlicki** zachorował i od paru dni z polecenia lekarzy pozostaje w łóżku. Z powodu choroby tow. Barlicki nie będzie mógł wziąć udział w dzisiejszym wiecu.

PYTANIE

Pół roku temu warszawscy obrońcy więźniów brzeskich złożyli na ręce prokuratora Sądu Apelacyjnego skargę na p. Demanta, prowadzącego śledztwo przeciw tym więźniom.

Do tej pory skarga ta spoczywa w biurku p. prokuratora.

Zapytujemy, kiedy p. prokurator przekaże skargę Sądowi Najwyższemu.

P. NEUMAN JAKO PISARZ

Znany z procesów „bombowych" p. wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie Neuman po ujawnieniu jego nominacji na nacz. wydz. dz. spr. — zrezygnował z tego stanowiska i mianowany został prezesem Sądu Okręgowego w Radomiu.

Stanowiska jednak faktycznie nie objął i od kilku miesięcy piastuje stanowisko pisarza hipotecznego w Łucku. Stanowisko to należy do „najcieplejszych", przynosi skromnie licząc, spore tysiące miesięcznie.

ZAWIESZENIE CENTRAL. ZW. WŁAŚCICIELI AUTOBUSÓW

W dniu wczorajszym na mocy decyzji starosty grodzkiego zawieszony został Centralny Związek właścicieli autobusów, mieszczący się przy ul. Al. Jerozolimskie 123.

Do sprawy zawieszenia tego związku jeszcze powrócimy.

Z MINISTERJUM SKARBU

Minister Skarbu **Jan Piłsudski** wyjechał wczoraj wieczorem na 2-dniowy pobyt do Wilna celem załatwienia spraw osobistych przed objęciem urzędowania.

W tym czasie zastępować go będzie podsekretarz stanu p. Koc, którego podanie o dymisję z zajmowanego stanowiska zostanie rozstrzygnięte po powrocie Min. Jana Piłsudskiego.

TOW. MARJAN HUDEC

Ruch socjalistyczny poniósł nową, dotkliwą i nieoczekiwaną stratę. Zmarł drogi nasz towarzysz **Marjan Hudec**, wiceprezydent Piotrkowa.

Całe życie Marjana Hudeca było związane z ideologją wyzwoleńczą socjalizmu i niepodległości. Tow. Hudec był najstarszym synem nieodżałowanej pamięci Józefa Hudeca, jednego z twórców socjalizmu galicyjskiego, posła i przywódcy proletarjatu lwowskiego. Wychowany w atmosferze domu, koło którego skupiał się ruch socjalistyczny we Lwowie, przejął się głęboko ideami sprawiedliwości społecznej i od najwcześniejszej młodości nieledwie dzieciństwa ,stanął w szeregach organizacji. Za czasów gimnazjalnych pracował w „Prom‘eniu" organizacji młodzieży socjalistycznej szkół średnich, za czasów studjów uniwersyteckich stał się jednym z przywódców socjalistycznej młodzieży akademickiej, grupującej się w Stowarzyszeniu „Życie", należał do najwybitniejszych postaci ruchu filareckiego.

Posiadając wielkie walory ideowe i osobiste, pełen przytem najmilszych talentów towarzyskich, zdobył sobie ogólną sympatję kolegów i pośród tych wszystkich dawnych filaretów, z których dziś niektórzy tak wielką odgrywają w Polsce rolę, niema nikogo, ktoby nie wspominał go z największą serdecznością, dla którego pamięć tych czasów nie wiązałaby się z osobą „Maniusia".

Równocześnie pracował energicznie w Polskiej Partji Socjalno - Demokratycznej Galicji i Śląska.

Z wybuchem wojny Marjan Hudec wstąpił w szeregi legjonowe, w których walczył i przeżył całą wojnę i opuścił je z Krzyżem Walecznych. Początkowo pozostał w wojsku polskiem i dosłużył się stopnia kapitana. Chęć powrotu do pracy ideowej skłoniła go do porzucenia armji. Z tą chwilą oddał się znów na usługi ruchu robotniczego i wrócił do pracy w PPS. Terenem tej pracy był Piotrków. Po zdobyciu przez towarzyszy naszych samorządu piotrkowskiego tow. Hudec został natychmiast powołany na stanowisko wice-prezydenta miasta ' pełnił tę funkcję kolejno przez dwie kadencje, ku ogólnemu uznaniu nietylko klasy pracującej, ale i całego ogółu mieszkańców bez względu na przekonania.

Działalność samorządu socjalistycznego w Piotrkowie należy do kart, którem: możemy się śmiało pochlubić, dała ona w rezultacie ogromny wzrost kulturalny miasta, a olbrzymia część zasługi spada na tow. Hudeca, niezmordowanego, wybitnego i zapalonego pracownika, torującego drogę nowym prądom w samorządzie

Tow. Hudec zdobył sobie w Piotrkowie olbrzymi szacunek i uznanie, a zgon jego niespodziany musiał obudzić powszechny żal.

Obok tego tow. Hudec był przez szereg lat przewodniczącym miejscowego Komitetu PPS w Piotrkowie i kierował naszą organizacją. Był doskonałym mówcą, znanym dobrze w Piotrkowie i chętnie bardzo słuchanym. Oprócz przemówień natchnionych zapałem i szczerością, wygłaszanych na wielu wiecach i akademjach, oddawał się bardzo chętnie na usługi Towarzystwa Uniw. Robotn., w którym wygłosił szereg poważnych odczytów i wykładów o b. wysokim poziomie. Obdarzony dużym talentem w tym kierunku, opiekował się również sceną robotniczą.

Tow. Hudec odznaczał się też nieprzeciętnym talentem literackim i poetyckim. Nieraz w prasie socjalistycznej ukazywały się jego artykuły i wiersze również i w „Robotniku", a obok jasności i rzeczowości, posiadał on doskonały humor i talent satyryczny — zwłaszcza w wierszach pisanych pod pseudonim „Bramina".

Był to umysł obdarzony głęboką inteligencją i wielką kulturą. Jego spokojny, wytrawny sąd oddał wiele korzyści towarzyszom piotrkowskim, którzy go wysoce cenili i ponoszą też niepowetowaną stratę. Jeżeli drobnomieszczański, posiadający mały przemysł, Piotrków stał się twierdzą socjalizmu, jest w tem zasługa ludzi w rodzaju tow. Hudeca, którzy stworzyli tam zdrowe podstawy dla ruchu socjalistycznego.

Dodajmy do tego wielką wierność tow. Hudeca dla idei. Jako były legjonista, osobisty przyjaciel dzisiejszych dygnitarzy, był on żywo kuszony, a niewątpliwie czekała go na tej drodze piękna karjera. Tow. Hudec w okresach przełomu wytrwał jednak wiernie przy sztandarze, bolał serdecznie nad tem, że inni go opuścili, z bólem patrzył na dzisiejszą rzeczywistość i wierzył w zwycięstwo idei wolności.

Drugą jego cechą obok ideowości była wielka, niecodzienna dobroć. Rzadko spotyka ją się w tym stopniu. I jakże często ją wyzyskiwano! Człowiek ten był niezdolny do uczynienia komukolwiek przykrości nie umiał nikomu niczego odmówić, był druhem każdego który był w niedoli.

W sile wieku straszna choroba wyrwała go z pośród nas.

Żegnamy Cię najukochańszy towarzyszu i niezawodny przyjacielu! Żal towarzyszy i kolegów, szacunek wszystkich, którzy się z Tobą zetknęli towarzyszyć Ci będzie na drodze do wieczności.

Niechaj mi będzie wreszcie wolno wyrazić swój osobisty ból, najlepszy przyjacielu....

Dr. Adam Próchnik.

Kto ma prawo reprezentować robotników polskich w Genewie?

WYMIANA ZDAŃ MIĘDZY MIN. PRACY A KOM. CENTR. ZW. ZAW.

W ubiegłym tygodniu P. A. T. rozesłał komunikat, że wśród delegacji polskiej na **XV. Międzynarodową Konferencję Pracy w Genewie** znajduje się **p. Jan Stańczyk.** Nie prostowaliśmy tego komunikatu, ponieważ sądziliśmy, że został on rozesłany przed ostatecznem przeprowadzeniem ze strony Ministerjum Pracy korespondencji z nami w tej sprawie.

Wczoraj jednak w „Biuletynie Zagranicznym" P. A. T. (Nr. 147 z d. 28 maja r. b.) znajdujemy znowu notatkę, że w grupie robotniczej na wspomnianą konferencję delegatem jest p. Michał Grajek, **zastępcą p. Jan Stańczyk.**

Nie wiemy w czyim interesie leży tego rodzaju sprzeczne z istotnym stanem rzeczy informowanie opinji publicznej. Ministerjum Pracy wie bowiem, że **tow. Jan Stańczyk zaofiarowanego mu mandatu rzeczoznawcy, a następnie „zastępcy delegata", nie przyjął i mandat odnośny odesłał.**

Ministerjum Pracy bowiem, sprzecznie z wyraźnym przepisem o Międzynarodowej Organizacji Pracy, który nakazuje rządowi porozumienie się najwybitniejszą organizacją robotników co do mianowania delegata robotniczego na Konferencję — mianowało nim nie **tow. Jana Stańczyka,** desygnowanego przez Zw. Stow. Zawodowych w Polsce, lecz sanacyjnie nastrojonego przedstawiciela ZZP. p. Grajka.

Przeciw tej decyzji zaprotestował **tow. Stańczyk** osobiście, a **Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce** wysłał protest na Konferencję w Genewie.

Jeżeli, mimo to, jakimś dziwnym uporem Ministerjum Pracy twierdzi, **że tow. Stańczyk jest w delegacji robotniczej**— uważamy się za uprawnionych do ogłoszenia całej, wymienionej w tej sprawie, korespondencji, która jest dostatecznym dowodem, że twierdzenia Ministerjum Pracy nie odpowiada prawdzie.

Dnia 21 marca r. b. **Komisja Centralna Związków Zawodowych** otrzymała z Ministerjum Pracy i Op. Społ. następujące pismo:

Warszawa, dnia 20 maja 1931 r.

Nr. 956/P. I. Pilne!

W sprawie XV. M. K. P.

Do
Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce
w miejscu
Czerwonego Krzyża 20

Ministerstwo przesyła przy niniejszym Komisji Centralnej pismo Pana Ministra z dnia 19 b. m. Nr. 1056/P. I. mianujące p. Jana Stańczyka zastępcą delegata robotniczego na XV. Sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Ministerstwo prosi, aby Komisja Centralna zdecydowała niezależnie od zastrzeżeń, które czyni co do mianowania delegata robotniczego, wzięcie udziału przez swego przedstawiciela w XV. Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, ze względu na interes Państwa i ze względu na wagę spraw specjalnych, które będą rozpatrywane na konferencji dla sytuacji gospodarczej i społecznej w Polsce.

Delegacja rządowa na konferencję uczyni wszelkie kroki, aby zapewnić przedstawicielowi Komisji Centralnej możność odpowiadającej znaczeniu Komisji Centralnej i nieskrępowanej współpracy na terenie konferencji.

Główny Inspektor Pracy
i Kierownik Departam. Pracy
(—) M. Klott.

Na to **Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce** przesłała następującą odpowiedź:

Do
Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej
w miejscu

Dziś otrzymaliśmy z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej pismo z zawiadomieniem, że Ministerstwo Pracy zamianowało p. Jana Stańczyka zastępcą delegata robotniczego na XV. Międzynarodową Konferencję Pracy. Do pisma tego załączonem było zawiadomienie, skierowane wprost do p. Jana Stańczyka i podpisane przez Pana Ministra Pracy.

Gdyby nie podpis Pana Ministra, bylibyśmy skłonni całe pismo Ministerstwa uważać za niewczesny żart — w rodzaju mianowania naszego przedstawiciela królem Niderlandów. Zamieszczony jednak podpis członka Rządu, nie pozwala nam na tego rodzaju przypuszczenia i dlatego raczej uważać musimy odnośne pismo za jakieś nieporozumienie, wynikające z nieznajomości obowiązujących przepisów o Międzynarodowej Organizacji Pracy.

W myśl art. 389 Traktatu bowiem — członkowie Międzynarodowej Organizacji Pracy, a więc w tym wypadku Rząd Polski, upoważnieni są do mianowania: „czterech przedstawicieli...., przyczem dwóch z pośród nich będzie delegatami Rządu, zaś dwóch innych będzie reprezentowało z jednej strony przedsiębiorców, z drugiej — pracowników. Każdy delegat będzie mógł mieć przy sobie nie więcej niż dwóch doradców technicznych do każdej poszczególnej sprawy".

Prawo wyznaczania zastępcy delegata w myśl art. 389 Traktatu, przysługuje tylko delegatowi samemu, który „może w nocie piśmiennej zwróconej do Przewodniczącego, wyznaczyć jednego z doradców technicznych na swego zastępcę".

Prawo wyznaczania więc zastępcy delegata, które prerogował sobie w tym wypadku Rząd Polski — przysługuje wyłącznie delegatowi, a nie Rządowi. Rząd Polski tego uprawnienia delegata ograniczyć nie może i nie może dlatego gwarantować, jak to czyni w swem piśmie, takiej czy innej współpracy na terenie Konferencji.

Wobec tego decyzja Rządu Polskiego powzięta w tej mierze odnośnie do p. Jana Stańczyka nie ma podstawy prawnej, jest sprzeczna z postanowieniami art. 389 Traktatu i dlatego nie może mieć dla nas żadnego znaczenia.

Mandat więc „zastępcy" delegata, wystawiony na nazwisko p. Jana Stańczyka — w załączeniu zwracamy.

Wreszcie chcemy nadmienić — wobec skierowanego do nas apelu, że wyjazd p. Jana Stańczyka do Genewy leży w interesie Państwa i spraw będących na porządku dziennym, a mających pierwszorzędne znaczenie dla sytuacji gospodarczej i społecznej w Polsce, — że do respektowania interesów Państwa i jego sytuacji gospodarczej i społecznej powołany jest przedewszystkiem Rząd, którego członkowie składają nawet odnośną przysięgę.

Jeżeli więc decyzja Rządu zapadła w kierunku usunięcia naszego przedstawiciela od funkcji delegata robotniczego na XV. Międzynarodową Konferencję Pracy, która mu się z prawa należała — to sądzimy, że nie mamy prawa tej decyzji uważać za sprzeczną z interesem Państwa i korygować jej jakimikolwiek kompromisami niezgodnemi z duchem i treścią przepisów Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Za Komisję Centralną
Związków Zawodowych w Polsce

Sekretarz: (—) Z. Żuławski
Przewodniczący: (—) J. Kwapiński.

Tekst powyższy nie pozostawia chyba żadnej wątpliwości co do tego, że tow. Stańczyk zaofiarowanego mu łaskawie mandatu zastępcy nie przyjął. Czem więc wytłumaczyć sobie to odmienne uporczywe twierdzenie Rządu — nie wiemy. Prawdopodobnie chęcią pokrycia popełnionego błędu.

Coraz gorzej

Gdy zbliżała się wiosna, prasa sanacyjna — w oczekiwaniu jakiejś zapewne „nadprzyrodzonej" łaski — „pocieszała" swoją klijentelę „zarysowującemi się (!) widokami rychłej (!) poprawy..."

Otóż kwiecień jest tym miesiącem, w którym, po zimowym zastoju, poprawa we wszystkich krajach występuje najwyraźniej, choćby tylko z powodu ożywienia w przemyśle budowlanym, pociągającego za sobą ożywienia w szeregu innych przemysłów. Zjawisko też takie obserwuje się w państwach dotkniętych kryzysem.

Jakżeż jest w Polsce?

Leżą przed nami sprawozdania dwóch instytucji państwowych, które, jeżeli w ocenie stanu gospodarczego kraju mylą się, to zawsze tylko „na różowo", ale nigdy „na czarno..." Sprawozdań Banku Gosp. Kraj. tudzież Instyt. Bad. Konjunktur Gosp. i Cen o żaden „defetyzm" nawet „Gazeta Polska" nie posądzi...

Otóż obie te instytucje w swej ocenie zupełnie zgodne, sytuację gospodarczą w kwietniu opisują tak:

...pewien w stosunku do marca wzrost (o 1.8) wytwórczości przemysłowej przypisać należy tylko zwiększonemu **eksportowi węgla** za granicę, natomiast w kraju zbyt węgla **znowu się skurczył „nawet po wyeliminowaniu sezonowości".** Inne, poza węglem, gałęzie przemysłowe w całości swej zwiększyły w kwietniu zatrudnienie zaledwie **...o pół procent...!**

„Wytwórczość hutnicza **zmalała** znowu i głównie zamówienia Min. Kom. (zresztą nie duże. **Red.**) podtrzymując jeszcze ruch w hutnictwie. „Zbyt wyrobów walcowniarych dla **prywatnych odbiorców,** wykazuje w kwietniu **dalszy spadek".**

Przewozy kolejowe **dóbr wytwórczych** w kwietniu wykazują w porównaniu z marcem **ożywienie** (o 10.5); jednakże mimo to przewozy tych dóbr **są jeszcze okrągło o 30 proc. niższe od tegoż okresu przed rokiem.**

W przemysłach: **mineralnym,** oraz **metalowym i maszynowym** nastąpiło **dalsze zmniejszenie produkcji.**

W produkcji dóbr spożycia **„nastąpił wszędzie spadek zatrudnienia"...;** tylko włókiennictwo wykazuje jeszcze w kwietniu „dalsze rozszerzenie", „jednak **przewozy towarowe tkanin** z 89.9 w marcu, **spadły do 80.5** w kwietniu i **już w maju** w przemyśle łódzkim wystąpiły **tendencje zmniejszenia zatrudnienia",** a to „w związku z **niedostatecznemi rozmiarami zbytu".**

Co do wsi, to „poprawa cen ziemiopłodów **nie wywarła większego wpływu na położenie rolnictwa"** — krótko stwierdza B. G. K. Natomiast I. B. K. G. i C. dodaje „wzrost cen **pogłębił w dalszym ciągu kontrast** między położeniem **gospodarstw silniejszych finansowo,** posiadających jeszcze zapasy, a położeniem **o wiele liczniejszych gospodarstw słabszych"**

Zbyt nawozów sztucznych w tym sezonie **mniejszy, niż przed rokiem.**

Zbyt cukru na rynku wewnętrznym— znowu — **obniżył się...**

„W okresie sprawozdawczym" — stwierdza B. G. K. — „przeprowadzone zostały **dalsze obniżki płac".**

„Sytuacja na **rynku pieniężnym** uległa **dalszemu pogorszeniu,** o czem świadczy wzrost **protestów wekslowych** oraz sumy weksli, wystawionych, a ponadto stosunkowo **silny spadek wkładów w bankach** i dalszy **spadek rezerw dewizowych w Banku Polskim".**

Obie powyższe na ogół zgodne ze sobą oceny brzmią poprostu hiobowo.

Co tu uderza, co szczególną wywoływać musi obawę, to fakt, że *zbyt wewnętrzny, że konsumcja artykułów wszelkiego rodzaju,* z powodu stale postępującego ubożenia ludności, *kurczy się coraz bardziej...* mimo to, że przeciętny poziom konsumcji w Polsce jest *kilkakrotnie niższy,* aniżeli zagranicą.

Ubóstwo, *nędza ogarnia coraz szersze masy!* Zwiększy się ona, a *zmaleje konsumcja* jeszcze bardziej w maju z powodu *obcięcia o 15%* płac pół miljonowej bez mała armji pracowniczej wraz z rodzinami, *blisko 2 miljonów spożywców.*

Kryzys gospodarczy *z powodu dalszego kurczenia się zbytu* i jeszcze bardziej się zaostrzy!

A to znowu jeszcze bardziej *obniży dochody skarbu i zwiększy deficyty!*

Kto wobec tej prawdziwie strasznej a *polskiej,* ściślej mówiąc *„sanacyjnej..."* rzeczywistości, ma odwagę winę całą zwalać na... „kryzys światowy", to jest albo *ciemny nieuk, analfabeta* albo *wyprany w wszelkiego poczucia odpowiedzialności cynik,* śmiejący się sam w kułak z tego, co pisze!...

Ale, zapytać się przecież godzi, co *robią „czynniki odpowiedzialne",* ponoć „jedynie do wszystkiego *fachowe i kompetentne"?!...*

Gdzież jakiś *program walki z tym rozkładem gospodarczym?!...* Choćby tylko *„program"!...* Choćby tylko na to, by *zamierające* w kraju wszelkie nadzieje na jutro i wszelką ochotę do dalszego borykania się z biedą, *choćby na chwilę, choćby u optymistów, ożywić!*

Rok temu mieliśmy przynajmniej „wytyczne" obiecujące „poprawę" gospodarczą. Jak tam one się spełniły, mniejsza z tem. Dowodziły przynajmniej, że ktoś poczuwa się bodaj do obowiązku „pocieszania" zmaltretowanego kraju choćby tylko swojemi „dobremi chęciami"...

Ale w tym roku nawet żadnych „wytycznych" już nie mamy... Machnięto ręką na wszystko!

kcz.

RUGI W MINISTERJACH

Obecna zmiana gabinetu jest dokonana pod znakiem rug na wyższych stanowiskach urzędniczych. Mówi się wciąż o zmianach w tych, czy innych ministerjach. Zmiany te mają na celu obsadzenie wyższych stanowisk bardziej „pewnymi" i „posłusznymi" ludźmi.

Największe rugi mają być zastosowane w Min. Skarbu.

I p. Koc ma odejść i szereg innych osób. Jak donosi **„Gazeta Warszawska",** ma ustąpić także główny kierownik kasy państwowej min. skarbu p. Czauderny, który na tem stanowisku pozostaje bez przerwy bodaj, że od początku, powstania Państwa Polskiego.

W sferach urzędniczych panuje zaniepokojenie.

P. GRODYNSKI — PROFESOREM SKARBOWOŚCI

Ustępujący z Ministerjum Skarbu długoletni wiceminister **Grodyński** ma objąć katedrę skarbowości na jednej z wyższych uczelni w Warszawie.

SPOTKANIE TUROWCOW Z WOJ. WARSZAWSKIEGO

W niedzielę, 28 czerwca, odbędzie się w **Żyrardowie** spotkanie turowców z województwa warszawskiego.

Żyrardowska Organizacja Młodzieży T. U. R. czyni już przygotowania w kierunku jaknajlepszego przygotowania spotkania.

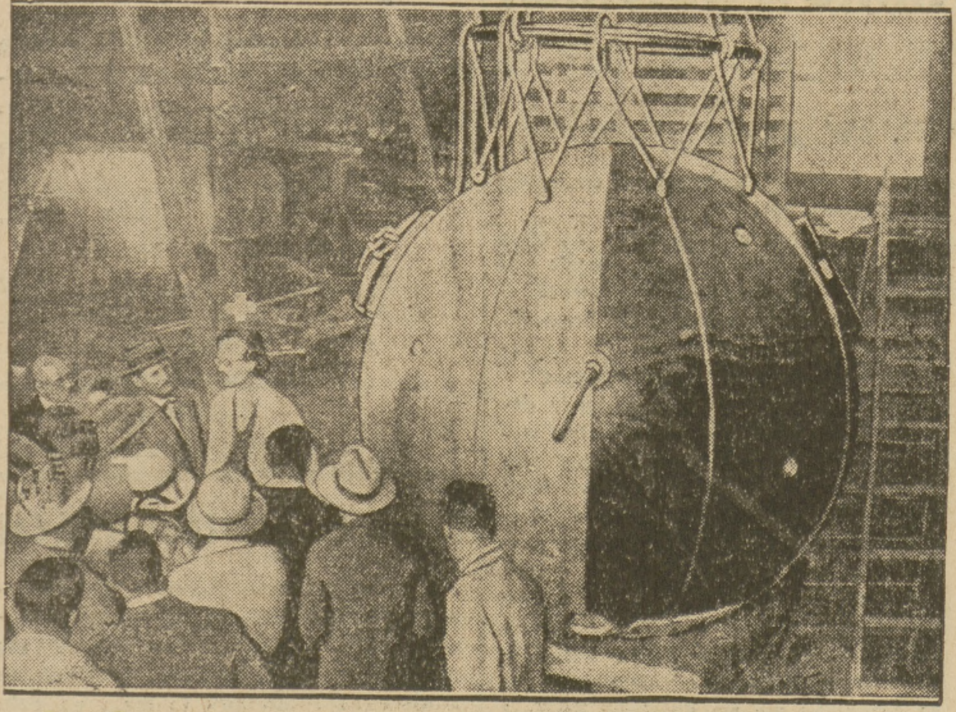
Organizacje młodzieży T. U. R., położone na terenie woj. warszawskiego, winny już przystąpić do akcji propagandowej, mającej na celu masowy udział turowców w spotkaniu.

POŻAR W GARAŻACH MIEJSKICH

Wczoraj o g. 1 p. p. wybuchł pożar w garażach miejskich przy ul. Madalińskiego. Pożar wybuchł na skutek zapalenia się motoru samochodowego.

Przed przybyciem straży ogień stłumiono.

PO POWROCIE ZE STRATOSFERY



Prof. Piccard udziela dziennikarzom wywiadu po powrocie ze stratosfery. Obok widać balon uczonego wraz z aluminjową gondolą.

Tow. MARJAN HUDEC

WICEPREZYDENT M. PIOTRKOWA
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU P.P.S. W PIOTRKOWIE
ZASŁUŻONY DZIAŁACZ SOCJALISTYCZNY

zmarł w Warszawie, w wieku lat 42.

Cześć Jego pamięci!

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w poniedziałek, dn. 1 czerwca r. b., o godz. 1-ej po poł. z kaplicy ewangelickiej przy ul. **Młynarskiej** (róg Żytniej).

Do licznego udziału w pogrzebie wzywa

W. O. K. R. P. P. S.

Wszystkie Dzielnice partyjne proszone są o przybycie ze szandarami.

„KATON" MAGISTRACKI
JAK P. SŁOMINSKI POKAZUJE SILNĄ RĘKĘ

W dniu 23 b. m. o godz. 12.30 urzędnicy miejscy zgromadzili się na podwórzu Ratusza celem zaprotestowania przeciwko obniżce płac. Wysłana ze strony zgromadzonych pracowników delegacja, nie została przyjęta przez prezydenta inż. Słomińksiego, ponieważ... nie odpowiadała przepisom określającym sposób przyjmowania przedstawicieli związków pracowniczych.

Prezydent miasta wydał w dniu wczorajszym okólnik do naczelników wydziałów i dyrektorów przedsiębiorstw miejskich, polecający przedłożenie wykazów tych pracowników, którzy w dniu tym pracę porzucili celem potrącenia im w drodze dyscyplinarnej ⅓ zarobku dzienego.

Okólnik ten wywołał kolosalne wzburzenie wśród pracowników miejskich, którzy wyrażali swoje niezadowolenie nietylko z decyzji p. Słomińskiego, ale z moralizatorskiej formy okólnika, w którym mówi się o „niestosowności poruszania opinji demonstracyjnemi wystąpieniami o remunerację (t. zw. 13 pensję).

P. Słomiński chciałby aby pracownicy z entuzjazmem przyjmowali fakty obniżki płac.

Dziś, kiedy p. Słomiński jest prezydentem, który pobiera wielotysięczne uposażenie, może sobie na taki pogląd pozwolić, bo cóż go to kosztuje. Inaczejby mówił p. Słomiński, gdyby był tylko naczelnikiem wydziału.

Władza czasem uderza do głowy.

TOW. HENDERSON



Min. Spraw Zagr. Anglji tow. Henderson został wybrany przewodniczącym międzynarodowej Konferencji rozbrojeniowej ,która odbędzie się w 1932 r.

Z PRZESZŁOSCI
Ministra Przemysłu i Handlu

„Naprzód" podaje ciekawe szczegóły z życia nowego Ministra Przemysłu i Handlu, gen. **Zarzyckiego.**

Generał Ferdynand Zarzycki ukończył filozofję na uniwersytecie lwowskim i pełnił funkcje nauczyciela języków starożytnych w gimnazjum w Nowym Targu. Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do legjonów, gdzie był adjutantem dowódcy 4 pp., późniejszego generała Roji. W zatargu między ówczesnym szefem departamentu wojskowego NKN, pułk. Sikorskim a brygadjerem Piłsudskim, Zarzycki stał po stronie Sikorskiego i za jego wpływem został dowódcą 3 pp. w Zambrowie. Po załamaniu się frontu austrjacko - niemieckiego został wysłany przez gen. Rozwadowskiego do Lublina, gdzie oddał się do dyspozycji gen Rydza-Śmigłego ministra wojny rządu lubelskiego. Zarzycki uważany był za zwolennika gen. Sikorskiego, a przeciwnika Piłsudskiego. Dopiero po wypadkach majowych zmienił orjentację i przeszedł do sanacji.

KRZYŻ ZAMIAST CHLEBA

Im bardziej sroży się kryzys gospodarczy, im więcej głód doskwiera ludziom, tem więcej sypie się orderów i krzyżów zasługi.

Oto znana orkiestra Filharmonji Warszawskiej otrzymała złoty krzyż zasługi za wierną służbę na polu muzyki. Odznaczenie to jest zupełnie zasłużone. Członkowie orkiestry filharmonicznej z całą ofiarnością nie zważając na obojętność publiczności i na pustki w swych kieszeniach, krzewią od 25 z górą lat sztukę muzyczną.

Ale czy nie należałoby równocześnie pomyśleć o zapewnieniu tej orkiestrze ludzkich warunków istnienia, o utrwaleniu bytu tej pierwszorzędnej placówki arstystycznej?

W KRAJU NIE MA PRACY— DO NIEMIEC NIE PUSZCZAJĄ
Bezrobotni zdemolowali lokal P.U.P.P. w Wieluniu

W ubiegły piątek w Wieluniu przed lokalem P. U. P. P. zgromadzili się robotnicy, chcący wyjechać do Niemiec na roboty sezonowe.

Na wieść o tem, że żadne zgłoszenia na wyjazd przyjmowane nie będą bezrobotni przypuścili szturm do lokalu P. U. P. P., demolując jego urządzenie.

Policja rozproszyła bezrobotnych przy pomocy gazów łzawiących. Aresztowano kilkunastu robotników.

CZY LINJE AUTOBUSOWE W POLSCE ZOSTANĄ ZLIKWIDOWANE?

Z kół, obeznanych ze stosunkami w ruchu autobusowym, komunikują nam:

Wczoraj rozpoczęły się obrady kongresu komunikacj autobusowej. Na porządku obrad znajdują się sprawy ważne między in. sprawa „funduszu drogowego", która rozpętała już tak wielką dyskusję na łamach prasy.

Ustawa o tak zw. „funduszu drogowym" wkłada na właściciel. linji autobusowych wielkie ciężary pieniężne. Mimo spadku frekwencji przejazdów, spowodowanego m. in. zamieraniem życia gospodarczego w Polsce, na właścicieli autobusów nakładany jest podatek o wiele przewyższający nietylko ich możność płatniczą, lecz nawet przewyższający wpływ, otrzymywany za przejazdy.

Jako charakterystyczny przykład można podać następujący wypadek: jeden z właścicieli autobusów otrzymał nakaz płacenia **miesięcznie po 13.600 zł. podatku,** gdy całkowity wpływ za przejazdy (stwierdzony rejentalnie na zasadzie ksiąg handlowych) **wynosi tylko 7.812 zł.** Innemi słowy — przedsiębiorca powinien dopłacać miesięcznie około 6000 złotych.

Nic więc dziwnego, że właściciele linji autobusowych — w razie nieuwzględnienia ich żądań — grożą całkowitą likwidacją ruchu autobusowego.

Likwidacja ta pozbawiłaby pracy przeszło 25.000 kierowców i z tą ewentualnością należy się poważnie liczyć.

Nie trzeba chyba dodawać, jak wpłynęłoby zlikwidowanie komunikacji autobusowej w Polsce na całokształt życia gospodarczego.

Władze państwowe wiedzą, że „fundusz drogowy" zabija życie gospodarcze. Dlaczego więc tak uparcie dążą do jego utrzymania? To jest tajemnicą Rządu. Krążą jednak pogłoski, że szereg zagranicznych firm chce udzielić Rządowi pożyczki, wzamian za uzyskanie monopolu na ruch autobusowy w Polsce.

Po pożyczce zapałczanej, kolejowej, wydzierżawieniu chłodni w Gdyni — przychodzi pożyczka autobusowa!

Czy jednak nie jest to zbyt szybkie „wydzierżawianie" Polski?

HUTA „POKOJ" NA GÓRNYM ŚLĄSKU GASI PIECE

Dowiadujemy się, że huta **„Pokój"** w **Nowym Bytomiu** wygasiła w tych dniach 3 wielkie piece, a 420 robotników wysłała na przymusowy urlop bezpłatny. Kapitaliści chcą pocieszać robotników, że zagaszenie pieców zostało dokonane tylko na 2 miesiące.

Generalnym dyrektorem tej huty jest p. **Lewalski,** który ma miesięcznie 118.000 zł. dochodu.

PRODUKCJA ŻELAZA I STALI
W DALSZYM CIĄGU SPADA

Kapitaliści ogłaszają w prasie statystykę **produkcji żelaza** w kwietniu b. r. na Górnym Śląsku. Stwierdzamy, że tak, jak w zestawieniach z produkcji węgla, tak i w zestawieniach z produkcji żelaza — cyfry wykazują niedołęsiwo gospodarki kapitalistycznej.

W kwietniu wielkie piece wyprodukowały **32.787 ton** surówki, podczas gdy w marcu produkcja wynosiła jeszcze **37.001 ton.** Stalownie dały **86.634 ton** stali w kwietniu, w marcu zaś **99.317 ton.** Jeżeli chodzi o walcownie, to produkcja wynosiła w miesiącu sprawozdawczym **63.511 ton,** choć w marcu oszacowano ją na **66.980 ton.** Wreszcie produkcja i w rurkowniach spadła z **5.021 ton** na **4.485 ton** w kwietniu.

SZAŁ KONFISKACYJNY WE LWOWIE

„Dziennik Ludowy" który ulega ciągle konfiskatom — konfiskowany był ostatnio **cztery razy z rzędu.** Między innemi, ołówek cenzora skreślił.. **list tow. Bolesława Limanowskiego do XXII Kongresu P. P. S.!**

PIERWSZE ISKROWE ZDJĘCIE Z LOTU PICCARDA DO STRATOSFERY



Nasze oryginalne zdjęcie przesłane drogą iskrową przedstawia balon prof. Piccarda wysoko w chmurach podczas lotu do stratosfery.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

W związku z artykułem, zamieszczonym w czasopiśmie „Robotnik" Nr. 195 z dnia 30 maja 1931 r. p. t. „Znów zamach w Podbrodziu", na podstawie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7.II 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Jakikolwiek zamach na tor kolejowy w Podbrodziu nie miał najzupełniej miejsca (po polsku mówi się: nie wydarzył się. Red.) Nieistotna wiadomość o nim powstała wskutek tego, że wachmistrz ułanów, przechodząc torami, zauważył przy zwrotnicy między iglicą a opornicą kawałek szyny. Mniemając, że jest to nowy zamach, powiadomił najbliższy posterunek P. P. W kilkanaście minut po zameldowaniu na wskazane miejsce przybyli przedsawiciele władz, konstatując, że mniemana szyna jest składową częścią iglicy i niema najmniejszego powodu do alarmu.

Za Komisarza Rządu
L. Skórewicz
Zastępca Naczelnika Wydziału
Bezpieczeństwa.

WŚROD NOWYCH KSIĄŻEK
Z NOWOŚCI TOW. WYDAWNICZEGO „RÓJ" W WARSZAWIE.

E. M. REMARQUE. „Droga powrotna".

O tej książce napiszemy wkrótce obszerniej.

JÓZEF ROTH — „Hiob".

Opowieść o życiu biednego nauczyciela żydowskiego na Wołyniu, na którym zaciążyła ręka boska, jak ongiś na biblijnym Hiobie.

PIO BAROJA. „Perwersyjna zmysłowość".

Kto chce zrozumieć, na czem polega przewrót, jaki w ostatnich dniach dokonał się w Hiszpanji, winien przedewszystkiem przeczytać książkę jednego z duchowych przywódców tego przewrotu — Baroji.

W „Perwersyjnej zmysłowości" autor daje przekrój współczesnego życia Hiszpanji i jej atmosfery duchowej.

Obszerniej napiszemy o tej książce w najbliższym czasie.

FRANK HELLER: — „Żółta i zielona nić".

Jeszcze jedna książka znanego szwedzkiego pisarza z cyklu powieści kryminalnych.

H. HEYERMANS — „Tajemnica wozu sypialnego".

Jest to powieść sensacyjna w dobrem znaczeniu tego słowa. Umiejętnie skonstruowana fabuła kryminalna, wartko tocząca się akcja i dobra pointe'a cechują tą opowieść o fascynujących przygodach detektywa Natana Marjusza Duparca.

JOHN GALSWORTHY — „Łabędzi śpiew".

Po „Posiadaczu", „Babiem lecie ostatniego Forsyta", „Przebudzeniu", „Białej Małpie" i „Srebrnej łyżce", stanowi ta książka VI część „Kroniki Rodu Forsytów" — wielkiej epopei mieszczańskiej współczesnej Anglji.

Następna i ostatnia VII część p. t. „Na giełdzie Forsytów" — w druku.

O ogromnem tem dziele Galsworthy'ego napiszemy specjalnie po ukazaniu się całej epopei.

JAMES OLIVER CURWOOD. — „Na końcu świata".

Pisarz ten, potomek czerwonoskórych, syn fermera, traper, w książkach swych zawarł cały świat przygód.

W. J. LOCKE — „Zblizka i zdaleka".

Do książki tej powrócimy.

IRENA ZARZYCKA — „Kłamstwo".

Powieść współczesna, malująca oryginalny konflikt psychologiczny między miłością, a chorobliwą ambicją.

Pozatem ukazała się książka **JANA KARCZEWSKIEGO — „Rok przestępcy"** oraz tomik z Bibljoteki Historyczno - Geograficznej **„Z kroniki Bemów"** (Polski cykl obyczajowy).

FABRYKA SZKŁA
W ZAWIERCIU WYMAWIA PRACĘ

Fabryka szkła w Zawierciu wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom, proponując im ponowne przyjęcie na nowych, znacznie pogorszonych, warunkach.

WYCIECZKI
Warszawskiej Organizacji Młodzieży TUR. w miesiącu czerwcu:

7 czerwca — do Anina

Przemarsz do Helenowa, gry i zabawy, zawody piłki nożnej i siatkówki, gawęda, fotografja.

14 czerwca — do Piekiełka

Gry i zabawy, plażowanie, fotografja.

21 czerwca — do Zielonki

Pogadanka przyrodnicza p. t. „Dziwy lasu", gry, zabawy, fotografja.

28 i 29 czerwca — do Żyrardowa

Spotkanie okręgowe Organizacji Młodzieży T. U. R.

NIEZWYKŁY REKORD
ŚNIADANIE W PARYŻU, DRUGIE ŚNIADANIE W LONDYNIE, OBIAD W BERLINIE, A KOLACJA Z POWROTEM W PARYŻU.



Amerykański lotnik **Hawkes** osiągnął niezwykły rekord szybkości. O godzinie 8 m. 16 rano **Hawkes** wystartował z lotniska Le Bourget **pod Paryżem** i przybył na lotnisko Croydon **pod Londynem** między godz. 9 — 10 rano, gdzie spożył drugie śniadanie. O godz. 13.45 Hawkes wylądował w **Berlinie** gdzie spożył obiad. O godz. 18 m. 05 Hawkes zakończył swój lot lądując na lotnisku Le Bourget, gdzie spożył kolację. Przeciętna szybkość samolotu Hawkesa wynosiła 350 km. na godz. Hawkes otrzymał za swoje rekordowe loty złotą oznakę międzynarodowego związku lotniczego.

EDWARD SZYMAŃSKI.

Atak nocny

A nocą, punkt o dwunastej,
wszystkie ręce zatrzęsły się trwogą.
Muzyka kawiarń w pół taktu skonała odrazu —
szept z ust do ust —
trzask okien i drzwi — na ulicach nikogo —
Alarm! Atak gazów!
Nieprzyjacielska eskadra nad miastem!
Pochowali się w schrony, w piwnice,
drzwi zaparli i oddech zaparli.
Wszystkie gwiazdy zgasły pod księżycem,
wszystkie lampy zgasły na ulicach —
bój o życie
w mieście umarłych!
Roztańczyły się po niebie cicho, poomacku,
niespokojne, gorączkowe reflektorów macki.
Zwoływały się nad miastem skrzekiem propellerów
ciężkie sępy z gazem w płucach, szukające żeru.
Wyleciały im naprzeciw jastrzębie stalowe,
zakrakały, powitały ogniem i ołowiem.
Lotnicze działo w ciemność dziób ostry wbiło, jak żerdź,
plując miarowo, miarowo, czerwonem słowem **śmierć.**
Jezu! Ratunku! Uciekać! Bomba, bomba spadła!
(śmierć duszna, lepka, cuchnąca palce zaciska na gardłach).
Wysoko, wysoko, nad miastem pół nieba pękło z trzaskiem!
(na dole, na dole, w piwnicach pięści walczące o maskę).

SZKOŁA WYCHOWAWCZYŃ ZAWODOWYCH

Znów kończy się rok szkolny. Znów nowe zastępy dziewcząt po skończeniu 7-miu oddziałów opuszczą szkoły powszechne. Zaledwie mała garstka pójdzie do szkoły średniej, gdzie przy najlepszych warunkach jeszcze pięć lat musi się uczyć, by otrzymać maturę. Pociąga to jednak za sobą wielkie koszta i ofiary ze strony rodziców, na które trudno jest sobie pozwolić w obecnych ciężkich czasach ogólnego kryzysu.

Większość zaś dziewcząt z rodzin robotniczych albo poprzestaje na 7-miu oddziałach, lub też w celu przygotowania się do możliwie szybkiej pracy zarobkowej, kieruje się do szkół zawodowych.

Jeżeli chodzi o nauczenie danego fachu, bezwątpienia szkoły zawodowe spełniają swe zadania i wystarczy zwiedzić kilka corocznych wystaw prac uczenic by się przekonać o wielkim nakładzie pracy nauczycielstwa i dodatnich wynikach tych usiłowań, przejawiających się w prawdziwie artystycznem ujęciu poszczególnych robót ręcznych.

Praktyczne zaś zastosowanie zdobytych umiejętności spotyka, niestety, wiele przeszkód i często absolwentki szkół zawodowych albo zupełnie nie mogą znaleźć odpowiedniego zajęcia, albo, zmuszone koniecznością chwytają się prac przygodnych, nie mających nic wspólnego z ich fachem.

Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi przedewszystkiem w tem, że ogół właścicielek i właścicieli pracowni i warsztatów, przyzwyczajony do dawnej długiej, zmudnej a tak często nie dającej pozytywnych rezultatów praktyki - terminu z niedowierzaniem odnosi się do nowych sił, które umiejętności swe zdobyły na ławie szkolnej i niechętnie powierza im jakieś samodzielne czy kierownicze stanowisko; trudno zaś sobie wyobrazić by dziewczęta po skończeniu szkół zawodowych godziły się na rozpoczęcie praktyki w pracowni.

Z pośród różnych dziedzin pracy zawodowej odpowiedniej dla dziewcząt pozostaje jeszcze jedna stosunkowo mało wyzyskana i zapewniające łatwość w otrzymaniu zajęć — są to stanowiska wychowawczyń w żłobkach, ochronach, świetlicach ,ogniskach i t. p. a głównie zaś wychowawczyń domowych.

Obecne warunki ekonomiczne, zmuszając większość kobiet do pozadomowej pracy zarobkowej bądź w zawodach wolnych, bądź biurach, szkołach i handlu, wyłoniły zapotrzebowanie osób, mogących zastąpić w domu i przy dzieciach nieobecną pracującą matkę.

Oczywiście dyletantek nie brak i biura pośrednictwa pracy posiadają duży wybór kandydatek, lecz są to przeważnie osoby nie posiadające żadnych odpowiednich kwalifikacji, a co za tem idzie, nie mogące wypełnić odpowiedzialnego zadania, jakiem jest wychowanie dzieci. A zapotrzebowanie w tym kierunku wciąż rośnie...

Pragnąc zadośćuczynić licznym zgłoszeniom o odpowiednie wychowawczynie **szkoła zawodowa (Lipowa Nr. 14b).** postanowiła z początkiem roku szkolnego przekształcić swój dotychczasowy typ, na inny, bardziej odpowiadający potrzebom czasu, a mianowicie na szkołę wychowawczyń.)

Program więc obejmować będzie poza przedmiotami ogólnokształcącemi w zakresie szkoły zawodowej, naukę fizjologji i psychologji dziecka, higjenę dziecięcą, pielęgnowanie noworodków, pielęgnowanie dziecka w chorobie, stosowanie pierwszej pomocy w nagłym wypadku, robótki i pogadanki, oraz krawieczyznę i bieliźniarstwo ze specjalnem uwzględnianiem garderoby dziecięcej, reperację bielizny i odzieży, wreszcie znajomość kuchni prostej i wykwintnej.

Tak wszechstronnie przygotowane dziewczęta napewno szybko znajdą odpowiednią zarobkową pracę, w przyszłości zaś, jako wzorowe matki i gospodynie przyczynią się niewątpliewie do podniesienia poziomu kultury swego otoczenia.

Dlatego też inicjatywa przekształcenia szkoły zawodowej na szkołę wychowawczyń powinna być bardzo życzliwie przyjęta zarówno przez rodziców, pragnących w tym kierunku przygotować córki do pracy zarobkowej, jak również przez szeroki ogół zainteresowanych osób, odczuwających dotkliwy brak racjonalnie wykwalifikowanych wychowawczyń.

O Zrzeszenie Literatów Niezależnych

W Nr. 182 „Robotnika" p. Z. Kisielewski replikował na mój artykuł z Nr. 179 „O nową organizację literacką", zarzucając mi „nieściłość" pod wielu względami. Pozwólmy więc sobie, korzystając z pewną żenadą z gościnnych łamów „Robotnika", rozpatrzyć zarzuty mego oponenta w porządku ustalonym przezeń.

P. Kisielewski stwierdza, że na przewodniczącego wybrano go jednomyślnie. W artykule swoim wcale temu nie przeczę i zupełnie mi o to nie chodziło. Pocóż więc poruszać sprawę, która tam wcale nie była zatrącona. Jeżeli jednak ta „jednomyślność" tak łagodzi skrupuły p. Kisielewskiego, mogę go pocieszyć, że wobec uprzejmości towarzyskiej, obowiązującej w naszych instytucjach literackich, gdyby na przewodniczącego zaproszono żubra z Białowieży, przyjętoby go z równem ożywieniem i entuzjazmem. Nie sądzono mi było natomiast skompromitować się w tym wypadku brakiem wychowania i znajomości form towarzyskich, gdyż najprościej w świecie spóźniłem się na obrady. Nie o to zresztą mi chodziło, czy p. Kisielewski wybrany był jednomyślnie, czy niejednomyślnie, lecz, że Zarząd Związku, nie licząc się wcale ze zwyczajami życia związkowego, wysuwa na przewodniczącego członka tegoż Zarządu i wiceprezesa Związku. Jeżeli Zarząd nie miał tyle taktu i poczucia lojalności wobec Walnego Zgromadzenia, to możnaby tych skrupułów oczekiwać chyba od samego kandydata na przewodniczącego, który powinien był odczuć niewłaściwość swojej roli. Jeżeli zaś obydwie strony nie mają żadnych skrupułów pod tym względem, to nie pozostaje nic innego, jak powinszować im wzniosłego poczucia dziewiczości uczuć. Zbrukana pamięć moja jednak wyławia przejawy tej lojalności wobec Walnego Zgromadzenia ze strony Zarządów z lat ubiegłych, gdy obradom przewodniczyli p. Dąbrowski, p. Ulanowski i inni zwyczajni członkowie Zarządu.

Za niedopuszczalny „wybryk oratorski" uznał p. Kisielewski w roli przewodniczącego między innemi użycie przez jednego z mówców określnika „barbarzyński" w stosunku do cenzury. Mogę zapewnić p. Kisielewskiego, że zareagować bezpośrednio na takie „wybryki oratorskie" mógłby chyba jakiś stupajka z Ciemnogrodu, lecz nie przewodniczący zgromadzenia ludzi, którzy coś nie coś wiedzą o zasługach i praktykach naszego urzędu cenzorskiego. P. Kisielewski w odpowiedzi swojej popisuje się absolutorjum, jakiego udzielono zarządowi związku i odrzuceniem votum nieufności przewodniczącemu.

Jak dotąd nie widzę jeszcze sprostowania podanych przeze mnie faktów. W artykule swoim stwierdziłem, nie bez pewnej goryczy, że istotnie zadość się stało wszystkim życzeniom Zarządu, że wobec „całkowitej bierności ogółu literatów", może dojść nawet do takich anomalij. P. Kisielewski wymienia z przekąsem, że na ogólną ilość zgromadzonych 36 — opozycja liczyła 6 osób, nie podaje jednak drobnego, choć jakże charakterystycznego faktu, że wnioski zarządu przechodziły większością 12—15 głosów przeciw tym 6-ciu, czyli, że **połowa uczestników zebrania wstrzymała się od głosu.**

Czy można przedstawić sobie jaskrawszy obraz teroru moralnego, wywieranego na ogół przez Zarząd, którego większość nie uznaje, lecz który boi się obalić? Wiadomo bowiem wszystkim, jak dotkliwą bywa zemsta ludzi „wpływowych" i „dobrze widzianych", nie mających skrupułów w stosunku do kolegów, inaczej myślących. Czyż mam tę tezę ilustrować przykładami? Wystarczyłoby, abym się stał lirycznym. Nie o mnie zresztą w tym wypadku chodzi i nie o p. Kisielewskiego, lecz o ten straszliwy obraz poniżenia, upadku godności, braku odwagi cywilnej, cechujący ten zespół ludzi pono kulturalnych, a nie mających rzekomo wyrobionego zdania na temat najelementarniejszej kontrowersji pojęć.

W niemałej mierze do triumfu p. Kisielewskiego i jego pobratymców przyczynia się przewaga kobiet, które wszelką walkę pojęć czy mięśni uważają albo za ciekawe widowisko, albo za nieprzyzwoitość towarzyska, wobec której muszą okazać swoją salonową wyższość i neutralność.

P. Kisielewski przypomina mi, że będąc przez trzy lata członkiem Zarządu Związku, miałem czas chyba nalać „młodego wina w zbutwiałe miechy" Związku. Cóż, muszę skromnie na to rzec, że — próbowałem — i właśnie to „nalewanie" skończyło się „wylaniem" ale mnie, jak o tem mogą go poinformować pp. Sieroszewski, Kaden-Bandrowski i obecny wiceprezes Związku. Nie można mi więc zarzucić bynajmniej kwietyzmu czy bierności, o co pomawiam natomiast wielu innych członków Związku, którzy pomstując na Zarząd, nie uważają jednak za możliwe przeciwstawić mu się w czemkolwiek.

I właśnie tu dochodzimy do punktu wyjścia mego poprzedniego artykułu. Dotąd uprawiałem lojalną opozycję, łudząc się możliwością uzdrowienia Zw. od wewnatrz. Po ostatniem natomiast Walnem Zgromadzeniu przekonałem się naocznie, że nasze sprawy zawodowe rozstrzygane są w Związku ze stanowiska **czysto politycznego.** Nie protest przeciwko Brześciowi byłby polityką, jak nie był nią w swoim czasie fakt potępienia przez Związek zabójstwa prezydenta Narutowicza, lecz właśnie zlinczowanie protestu przeciw samowoli cenzury (złożonego przez p. Wata i przeze mnie), było aktem czysto partyjnego służalstwa. To nie my wprowadzamy politykę do Związku, wy się nią posługujecie dla celów obcych ogółowi literatów i niewiadomych, z zawodowemi celami organizacji nic nie mających wspólnego. Jeżeli p. Kisielewski o tę „insynuację" mnie posądzał, to muszę przyznać, że się nie mylił, gdyż istotnie poprzez całą działalność Związku, osłoniętą dziurawą szmatą zawodowości i troski—wydźwignięcie literata z nędzy materjalnej, ta dążność ukryta a stotna aż nazbyt wyraźnie prześwieca. Ona to właśnie uniemożliwia nam współdziałanie ze sobą, gdyż zmonopolizowanie władzy w ręku jednej kliki politycznej, teror moralny, uprawiany przez nią wobec wszystkich innych nastawień i ustosunkowań, uniemożliwia porozumienie na wszelkm innym gruncie. O kwalifikacjach „zawodowych" literata rozstrzyga nie jego talent, działalność artystyczna, lecz stempel polityczny, przyklejany mu przez uświadomionych, którzy „znają" wszystkich z urzędu, wydając o nich w stosownej chwili stosowne opinje.

Na tle tych stosunków ubolewanie p. Kisielewskiego, że pisarz polski trzy czwarte czasu swego musi oddawać na robotę zarobkową, jest demagogicznym i bezprzedmiotowym wybiegiem wobec straszliwego w swych konsekwencjach faktu, że urabiając i kultywując o pisarzach stronicze opinje, **pozbawia się ich celowo wszelkiej możliwości zarobkowania**, skazuje się ich na śmierć głodową — co jakoś nie nabawiło dotąd bólu głowy menerów Związku, tak dbałych o dobro materjalne swoich członków.

Czy byłaby potrzebną — pyta p. Kisielewski — obok siedmiu już istniejących nowa organizacja literacka? Co prawda niewiele wiem o różnych przytułkach dla paralityków, więc trudno byłoby mi wyliczyć ich aż tyle. Praktycznie biorąc. w grę wchodzi tylko P. E. N. Club, Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy i Związek Zawodowy Literatów Polskich. O tej instytucji dość się rzekło narazie. O pierwszych dwóch wie się tylko tyle, że P. E. N. Club urządza od czasu do czasu solidne bankiety dla gości zagranicznych, ukrywając ich szczelnie przed oczyma członków. Całe „zbliżenie kulturalne" polega na konwencjonalnem bajaniu sobie komplementów przy kieliszku.

Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy jest, wogóle biorąc, instytucją martwą ,towarzysko-wspominkową. Z tych wszystkich instytucyj najwyższą działalność, jeżeli chodzi o teren wymiany poglądów, walki i urabiania pojęć i opinji, objawia instytucja nie ściśle literacka, lecz artystyczna, a mianowicie: Polski Klub Artystyczny, który powinien wobec tego stać się terenem działalności projektowanego Zrzeszenia Literatów Niezależnych.

J. N. Miller.

ELŻBIETA SZEMPLIŃSKA.

BEZROBOCIE

(URYWEK POWIEŚCI).

I.

O mało co samochód nie przejechał zamyślonej Kornelji.

Była taka głodna. Wystawy ciągnęły ją, jak na sznurku. Piekarnie, wędliniarnie, cukiernie, owocarnie...

Jakaś restauracja buchnęła ciepłą, mdłą parą jadła. Kornelja włożyła rękę w kieszeń. Przesypywała między palcami monety, dotykiem sprawdzała sumę.

— 20 — 5 — znów 20 — 10 — 2 1 — 2 i 20 — i znów 20. Cały złoty...

— Co można kupić za złoty? Ileż to rzeczy, którychby nawet jeść nie umiała. Naprzykład te śliczne, różowe — ryby pewnie; owoce żółto-zielone, długie, podobne do ogórków; albo tamte— pękate, pocięte w kwadraciki, z zielonym czubem u wierzchołka.

Z puszki sardynki toby, naprzykład, umiała wyjeść. Raz dostali całe pół pudełka od sędziny, bo jej się popsuły.

A ile wszędzie chleba białego, sera, masła.

A tam oto— pękate butelki mleka. Było jej mdło z głodu.

— I tak nie dojadę tam — myślała. — Zemdleję w drodze, jak wtedy w kościele. Jestem dziś taka głodna.

— Jak się człowiek nalata, to potem więcej mu się tylko jeść chce. A panie zachęcają do sportu.

Miała przecież złotówkę. Ale złotówka na kolej...

A poco ona miała jechać? prosić? Tego głupiego gbura, który na matkę mówi: prostytutka, a na nich — bękarty?

— To prawda, że matka ich nie miała męża. Jest to wielkim wstydem. Ale czemu? Taka Cieplakowa, naprzykład, praczka, miała męża, owszem, ale co z tego? Tyle, że ostatni grosz zabierał na wódkę, i bił ją i dzieci, co wieczór.

— Dziękuję za takiego męża — myśli Kornelja. — Już lepiej mieć wstyd, że go wcale niema.

A znów ta Janka — przekupka. Młoda kobieta, przed trzema laty ślub brali, Kornelję na drużkę zaprosili nawet, a po niecałym roku wyprowadził się od niej i z córką stróża żyje, i nawet ma już z nią dziecko.

To dziecko będzie nieślubne, jak ona i Władysław. I będą mu to wytykać przez całe życie. I będzie się wstydziło i będzie nienawidziło za ten wstyd swej matki-stróżki...

Co gorsza... Tak, to było jeszcze gorsze, choć Kornelja i tu nie znała przyczyny, że — ona innego miała ojca, zaś Władysław innego.

Ojca Władysława pamiętała Kornelja dobrze. Przyszedł raz za matką. Ciotka Rózia go wpuścić nie chciała, to ją odepchnął, aż się przewróciła.

Potem wódkę postawił na stole, pił z Wandą.

Pięć lat miała dopiero wtedy Kornelja, lecz pamiętała to dobrze.

Matka śmiała się, śmiała, śmiała— że omało nie spadła z kufra, a on ją przytrzymywał za ramiona.

Potem zaczęli się bić. Ciotka Rózia wrzask podniosła. Trzymała Kornelję na kolanach i ujadała na nich, aż jej łzy z oczu ciekły.

Ale widocznie jej nie slyszeli wcale.

Wtedy, choć był to dzień, położyła Rózia Kornelję do łóżka, okryła ją na głowę kołdrą, i obok sama się położyła.

I w ciemnej duszności, odpychając z twarzy brudne kłaki waty, słyszała długo przerażona Kornelja cichutki płacz cioci Rózi.

Później, gdy się coś o tem zgadało, mówiła zawsze Rózia:

— Bezwstydna! Mają rację lokatorzy...

A Wanda odpowiadała:

— Zazdrościsz mi, garbata poczwaro.

Lokatorom, zgorszonym narodzeniem się jeszcze jednego dziecka u nędzarek, mówiła ciocia Rózia, że ojciec Władysława był pięknym mężczyzną, że przyjechał z Rosji, z pieniędzmi, że obiecał Wandzie ożenić się z nią; i sklep mieli założyć na Krakowskiem...

— To głupia! — mówiły panie z trzeciego, z drugiego, z pierwszego. Dała się nabrać!

— A skąd ma tę starszą dziewczynę?

Tego Rózia nie wiedziała. Tego nie wiedział nikt.

Ileż razy pytała Kornelja matkę.

Wanda patrzyła na nią bez wyrazu, udawała, że nie słyszy? Czy naprawdę nie słyszała?

Za to Kornelja mogła wiele myśleć o swym ojcu. I wyobrażać go sobie wcale niepodobnym do ojca Władysława, ani do męża Janki-przekupki...

— Gdy miała więc takiego niezwykłego, nieznanego ojca, o którym nikt nic nie wiedział, cóż znaczyło, że ją nazywano bękartem, a jej matkę — prostytutką. Nie będzie mogła wejść Kornelja do chałupy krewniaka. Nie wolno jej przecie tego... W błocie stanie, czekać, aż krewniak wyjdzie na podwórze.

Ostatnim razem uszczypał ją nad kolanem. I powiedział coś do ucha... Czyż mógł powiedzieć to? Tego chciał?

Było to proste i rzeczywiste w stosunku do wszystkich innych, ale on przecie jej krewniak, i tak potępia jej matkę, i żonę ma tak nabożną, że do izby, między dzieci, Kornelji nie puści, tylko, co najwyżej, w stodole przespać się pozwoli. A sam?...

Więc będzie go prosić. Dziś wieczorem, tam, przed chałupą, wybiegnie ku niemu, zagrodzi drogę, będzie prosić o tę służbę.

O służbę? Więc pójdzie na służbę? Rzuci szkołę? Jedna pani pożycza jej książki. A może już nie pożyczy więcej... Jak zobaczy tę, którą trzyma Kornelja cały miesiąc.

Ach, nie czyta jej przecież tak długo. Czyta wszystko w jeden dzień. Tylko, że Władysław położył na niej ten kawałek masła, co mu dała doktorowa.

Napewno nie pożyczy. I jeszcze powie, że Kornelja jest brudasem i niewdzięcznicą.

A ze szkoły co? I tak tylko ostatni oddział jej został do skończenia. I tak potem pójdzie do pracy. I tak się niczego nie dobije, choć o tem się czasem gada z tą ciotką Rózią— że ma zdolności do rachunków, że ładnie rysuje, że...

Tak się zwlekało, tak się zdawało, że się jakoś uda.

Lecz — bezrobocie.

Skąd się to stało, jak się to dzieje, że ludzie, którzy chcą pracować, i którzy chcą żyć, idą pewnego dnia na bruk, muszą umierać.

Szwalnię, w której pracowała matka, zamknięto przed rokiem.

Więc potem latała za jakąś robotą, wystawała przed pośrednictwem pracy, zaziębiła się. Od tej pory jest do niczego.

(D. c. n.).

Z SĄDOW

PROCES POR. DE LATOUR'A

Głośna była w swoim czasie afera postrzelenia w nocy z 5 na 6 marca urzędnika Banku Gospodarstwa Krajowego Tadeusza Gerłowskiego przez porucznika marynarki Jerzego de Latour'a.

Na zbiegu ulic Śniadeckich i Polnej spotkało towarzystwo, złożone z pp. Gerłowskiego, Czajkowskiego i dwóch pań, idącego z wizyty por. de Latour'a, który na jakąś uwagę drastyczną zareagował słownie, poczem przeszedł na drugą stronę jezdni. W pewnym momencie Gerłowski, człowiek atletycznej budowy, b. przodownik policji i absolwent szkoły bokserskiej wyrwał się swemu towarzystwu, przebiegł na drugą stronę i uderzył por. de Latour'a z taką siłą w czoło, że tenże zwalił się na ziemię. Leżącego na ziemi kopnął Gerłowski jeszcze kilkakrotnie. Por. de Latour dobył rewolweru i w leżącej pozycji oddał 2 strzały, a kiedy powstał z ziemi, Gerłowski ponownie rzucił się na niego, wtedy por. de Latour wystrzelił jeszcze dwa razy, raniąc Gerłowskiego w twarz i szyję.

Sąd Admiralski pod przewodnictwem majora K. S. Rzewuskiego wysłuchał głosów stron, wyniósł wyrok uniewinniający por. de Latour'a.

SPRAWA DR. KARLSBADA PRZECIWKO WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH

2 czerwca o godz. 13-ej w wydziale 11 Sądu Okręgowego odbędzie się sprawa dr. **Henryka Karlsbada** przeciw **Kasie Chorych m. Warszawy** o 26 tysięcy złotych i koszta.

ZE SPORTU

BIEG KOLARSKI WARSZAWA — RADOM WARSZAWA

Bieg kolarski Warszawa — Radom — Warszawa odbędzie się dnia 31 b. m. Zawodnicy wyruszają o g. 7-ej ze stadjonu W. K. S. Legja na start, który nastąpi za rogatkami Jerozolimskiemi na jedenastym kilometrze szosy grójeckiej. Metą wyścigu będzie stadjon W. K. S. Legja. W biegu przeprowadzona będzie klasyfikacja indywidualna i drużynowa dla klubu, którego zawodnicy przybyli do mety w pierwszej dziesiątce, zdobędą w sumie największą ilość punktów. Trasa biegu wynosi 200 km.

IMPREZY DZISIEJSZE.

Dziś odbędą się następujące imprezy:

Boisko Legja Mistrz. kl. A Legja —Ib Skra godz. 17.30.

Boisko A. Z. S. mistrz. kl. A. Świt — Marymont o godz. 17.30.

Boisko Polonja godz. 15,30 mistrz. kl. A Polonja — Warszawianka I b godz. 17,30 mecz lig. Warszawianka — Cracovia, w przerwie meczu bieg 3 klm. między Petkiewiczem a Kusocińskim.

Boisko Parku Sobieskiego lekkoatletyczne mistrzostwa kl. B.

Sala Cyrku godz. 20 zapaśnicze mistrzostwa stolicy.

Stadjon Legji — g. 7 rano start biegu kolarskiego Warszawa — Radom — Warszawa; godz. 10 rano dziesięć gier sportowych. Program obejmuję: siatkówka męska, szereg meczów klasy B i turniej AZS. — YMCA. — ŻASS. Hazena, mistrz. kl. B, a o godz. 18 mecz AZS. Reprezentacja klubów kl. A. Siatkówka kobieca godz. 10 finał mistr. kl. A AZS. I. — Warszawianka I.

Mistrz. kl. C: Przyszłość — Potęga (boisko Koła Polek) godz. 13,30; Jedność — Weker (Koło Polek. 15.30), PZL. Hagwurah (Koło Polek, 17.30).

Mecze ligowe dnia 31 b. m. Wisła — Lechja, w Krakowie, Pogoń — Czarni we Lwowie, Warta — Garbarnia w Poznaniu, Ruch — Legja w Ról. Hucie.

W **Katowicach.** Zakończenie turnieju tennisowego o mistrzostwo Śląska.

W **Poznaniu**, mecz bokserski Poznań — Łódź.

We **Lwowie.** Początek turnieju tennisowego o mistrzostwo Lwowa.

MORSKIE OKO
„MILJON ZŁOTYCH“

Chcąc scharakteryzować obecny program morsko-oki można go nazwać 100%-wo wesołym. W każdym bez wyjątku numerze programu głównym i zasadniczym czynnikiem jest wesołość. Czy weźmiemy doskonałe „pogawędki" Waltera, czy cudowne duo Luna - Parku. Pogorzelską - Olszą, czy wesoły finał „dziecinny", czy rozgrywki między kochankiem, czy kapitalnego klijenta z Poradni antyalkoholicznej, czy piosenki — szlagiery Kunakowskiego wszędzie dominuje nuta wesołości, zdrowej, żywiołowej, chwilami nieco rubasznej ale pełnej temperamentu a co najważniejsza — szczerej. Drugą zaletą programu jest wprowadzenie znacznie zwiększonej dawki satyry politycznej co zawsze spotyka się z uznaniem ze strony publiczności, jako że w naszych smutnych czasach nieco śmiechu z dobrej satyry politycznej znakomicie robi na zdrowie, w skutkach przypominając nieco... cięte bańki.

Cały program jest barwny i urozmaicony choć chwilami niepotrzebnie przypomniano uniwersalne recepty rewjowe, hiszpańskie tango na tragiczną nutę nawet w wykonaniu wiernych tango - odbiorców Nowicką i Bodę jest już stanowczo zabardzo z recepty i zabardzo opatrzone i osłuchane.

Na gorący oklask zasługuje natomiast nowy sposób dekoracji, który zastosowano po raz pierwszy, który właśnie dzięki temu, że jest nowością b. się podobał. Najlepsza z nich — wizja Gorgony, była wprost zachwycająca.

Półfinał apoteozujący pracę maszyn jest równie oryginalny, jest efektowny, finał dobry... ale jużeśmy go kiedyś widzieli.

Wykonawcy jak zawsze prześcigali się w dobrych chęciach i zapale. P. Pogorzelska dała arcydzieło charakterystycznego „czupiradła" z Luna-Parku i postać doskonałej dziewczynki z kolonji letnich Bodo przebierał się, charakteryzował, szarlatanował (to zwłaszcza było doskonałe) i wespół z Krukowskim prowadził konferencierkę, Olsza znowu dał próbkę talentu aktora charakterystycznego i p. Karlińska doskonale „wyciągnęła" wszystkich w tempo rewji alarmując na sali kradzież pereł. O Walterze nie trzeba nic pisać, bo każdy i tak wie że ten zawsze jest w każdej roli kapitalny. Tym razem niewykorzystani zostali ani Antoszówna (taniec na galarach był mało efektowny) ani Duo Ney, ani Nowicka.

Dzięki pomysłowej nici, wiążącej poszczególne numery, którą to nić snuje Krukowski reł p. Karlińskiej przedstawienie ma żywe tempo i publiczność bawi się doskonale.

I. K.

KWARTALNIK SOCJALISTYCZNY

Redakcja: Adam Ciołkosz, prof. Stefan Czarnowski, Wiesław Wohnout i Zygmunt Zaremba.

Wyszedł z druku zeszyt 1. Cena 2 zł.

Treść:

Od Redakcji.

Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej — Z. Zaremba.

Od koalicji do koalicji — **A. Czarskiego.**

Centrolew — **A. Ciołkosz.**

Polskie państwo kapitalistyczne — **W. Wohnout.**

Rola państwa w kapitalizmie monopolitycznym — **R. Irski.**

Czy Polska jest krajem rolniczym? — **M. Nowicki.**

Procesy polityczne w Polsce — **Z. Gross.**

Uuwagi o taktyce — **A. C.**

Przeglądy.

Administracja w Warszawie: Księgarnia Robotnicza, ul. Warecka 9.

WYSTAWA DENTYSTYCZNA

W niedzielę, dnia 31 maja r. b. nastąpi otwarcie Wystawy Dentystycznej, Przemysłowo - Handlowej w salach Związku Lekarzy Dentystów w R. P. przy ul. Miodowej 6.

Wystawę obesłały największe firmy polskie, mające styczność z dentystyką.

Wystawa otwarta będzie od 31 maja do 15 czerwca codziennie w godz. od 11-ej do 21-ej.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 8,91½ (sprzedaż 8.93½, kupno 8.89½).

Dewizy. Belgja 124,12, Gdańsk 173,33, Helsingfors 22.42, Holandja 358.50, Londyn 43,36 Paryż 34,90½, Praga 26.41, Szwajcarja 172.45 Włochy 46,66½, Wiedeń 125.28.

Obroty dewizami mniej, niż średnie, tendencja przeważnie słabsza.

ZOFJA STAŃCZYKÓWNA

Przed kilku dniami T. U. R. Błoński poniósł niepowetowaną stratę przez śmierć jednego z najdzielniejszych jego członków, tow. **Zofji Stańczykówny.**

Tow. Z. Stańczykówna była członkiem T. U. R. w Błoniu od pierwszej chwili jego założenia. W pracy swojej odznaczała się całkowitem oddaniem się sprawie, częstokroć z uszczerbkiem swoich skromnych zarobków.

Była pełna, zapału i miłości dla swej organizacji.

W pierwszym okresie istnienia T.U.R. w Błoniu skromne jej robotnicze mieszkanko, było niejednokrotnie miejscem zebrań Zarządu, miejscem prób sekcji dramatycznej, a nawet miejscem walnych zebrań rozwijającej się organizacji oświatowej.

W przeciągu kilku ostatnich miesięcy, złożona ciężką chorobą, nie mogła brać czynnego udziału w pracach TUR, jednakże nie przestawała się interesować działalnością organizacji.

Poza pracą w TUR., tow. Stańczykówna oddawała się pracy zawodowej na terenie fabryki zapałek, w której od szeregu lat pracowała, była cichą i wytrwałą siewczynią ideologji socjalistycznej.

Wymownym dowodem sympatji, jaką darzyła Ją klasa robotnicza m. Błonia był niezmiernie liczny pogrzeb zmarłej w Błoniu.

T. U. R. Błoński oddał hołd swej niestrudzonej pracownicy: turowcy w błękitnych koszulkach ponieśli na swych barkach zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku; turzystki, również w barwach turowskich złożyły wieniec z żywego kwiecia.

W imieniu T. U. R. i zorganizowanej klasy robotniczej m. Błonia w podniosłych słowach pożegnał tow. **Stańczykównę** prezes miejscowego T U. R. tow. dr. G. **Nowakowski.**

Cześć Jej pamięci!

CO SŁYCHAC NA ŚWIECIE

NIEMCY BUDUJĄ SAMOLOT NAUKOWY. Po locie prof. Piccarda wyszło na jaw, iż zakłady Junkersa w Dessau od dłuższego czasu pracują nad budową samolotu, któryby odbywał loty na wielkich wysokościach dla celów naukowych. Nowy typ samolotu Junkersa przeznaczony jest do podróży na wysokości 8.000 metrów.

ARESZTOWANIE RUMUŃSKIEGO DZIENNIKARZA. Dyrektor wydawnictwa opozycyjnego dziennika „Lupta" Albert Voigtman został dziś aresztowany pod zarzutem nielegalnego importowania sowieckich kaloszy. Aresztowanie znanego w Bukareszcie dziennikarza wywołało w mieście dużą sensację.

DOBRY URODZAJ W JUGOSŁAWJI. Komunikat ogłoszony przez zjednoczenie rolników o stanie urodzajów w Jugosławji stwierdza, iż urodzaj tegoroczny zapowiada się bardzo pomyślnie. Można przewidywać iż urodzaj tegoroczny będzie równie dobry jak w roku 1929, który był rokiem najlepszych zbiorów po wojnie.

SPADEK BEZROBOCIA W AUSTRJI. W pierwszej połowie maja liczba bezrobotnych w Wiedniu zmniejszyła się o 4.745 do 91.052. Największy spadek bezrobocia (z 9.233 na 9.146) uwydatnił się w przemyśle budowlanym.

WYKOPALISKA W EGIPCIE. Koło Piramid odkopano dwa groby z okresu 5-ej dynastji. Są to groby Wabamniferta, zarządcy pałacu królewskiego. oraz Nimaaki śpiewaka nadwornego. W grobie Nimaaki znajdował się wyryty na kamieniu testament, ozdobiony rysunkami, przedstawiającemi 15 świadków.

ZAMKNIĘCIE OPERY W RYDZE. Dyrekcja opery narodowej wobec krytycznego położenia finansowego teatru obniżyła personelowi gażę o 5 proc. Nadto postanowiła wypłacać gażę tylko przez 11 miesięcy w roku. Zespół opery nie zgodził się na tę zmianę warunków uposażenia, wobec czego opera zostanie zamknięta.

OGRZEWANE PANTOFLE. Donoszą z Budapesztu: Szewc J. Wolf z Ujkecskes opatentował wynalazek ogrzewania trzewików przy pomocy elektryczności. Wynalazek ten ma ochronić przeciwko przeziębieniu, reumatyzmowi i t. d.

NOWY FILM PUDOWKINA. Donoszą z Berlina: Znakomity reżyser rosyjski Pudowkin przygotowuje nowy film dźwiękowy w wersji niemieckiej i rosyjskiej p. t. „Dezerter". Akcja toczyć się będzie w Berlinie i Hamburgu.

EKSPEDYCJA GEOLOGICZNA W OKOLICE KOŁYMY NA SYBERJI. Tass donosi z Leningradu: Instytut metalurgiczny w Leningradzie organizuje wielką ekspedycję geologiczną w złotodajne strefy, położone wzdłuż górnego biegu rzeki Kołymy na Syberji. Członkowie ekspedycji prowadzić będą badania w promieniu łańcucha gór Czerskich, gdzie znajdują się m. in. także pokłady cyny, arsenu i związków radjoaktywnych. W ekspedycji bierze udział 300 osób, w tej liczbie 75 fachowców geologów.

Wiadomości z całego kraju

KRWAWE ZAJŚCIA W TRZEMESZNIE NA TLE EKSMISJI
12 osób zostało rannych

W czwartek, dnia 28 b. m. doszło na ulicach miasta Trzemeszna do krwawych zajść. Niejaki Franciszek Lukstaedt ,wskutek przymusowej eksmisji z mieszkania, znalazł się wraz z rodziną na bruku. Ponieważ Lukstaedt nie chciał przyjąć zaofiarowanego mu przez magistrat pomieszczenia, policja przystąpiła do przymusowego usunięcia go z ulicy. Akcja policji trzemeszeńskiej okazała się jednak bezskuteczna, gdyż Łukstaedt stawił zdecydowany opór, dobywając przeciw policjantom kosy.

Po przybyciu posiłków z posterunku P. P. w Gębicach doszło do walki z eksmitowanym ,któremu stanęli na pomoc ‚Strzelcy'. Policja użyła broni palnej, raniąc ciężko 6 osób, lekko zaś 4 osoby. Z policji zostało rannych 2 posterunkowych.

W związku z zajściami panuje w mieście duże podniecenie. Posiłki policyjne, w sile 40 ludzi, przybyły z Gniezna i Mogilna. W ciągu nocy dokonano szeregu aresztowań.

KOMISARZ RZĄDU W KRAKOWIE P. ROLLE, USTĘPUJE
Miejsce jego ma zająć pułk. Belina-Prażmowski

„Naprzód" donosi:

Jak się dowiadujemy, komisarz rządu m. Krakowa p. ROLLE, wyjechał wczoraj wraz z p. Ostrowskim do Warszawy. Wyjazd p. Rollego związany jest podobno ze zmianami, jakie mają nastąpić na stanowiskach personalnych zarządu miasta. P Rolle ma ustąpić w pierwszych dniach czerwca, a komisarjat rządu obejmie pułkownik BELINA-PRAŻMOWSKI, prezes okręgowego Związku Legjonistów. Podobno za zasługi położone około zniszczenia samorządu p. Rolle ma otrzymać inne wysokie stanowisko.

POLICJA CZĘSTOCHOWSKA NA USŁUGACH WYZYSKU KAPITALISTYCZNEGO

Robotnicy **Częstochowskiej fabryki igieł i wyrobów metalowych,** nękani groźbami redukcji, stałemi obniżkami zarobków, niewypłacaniem należności za pracę szykanowaniem, niewypłacaniem za godziny nadliczbowe potrącaniem za postoje i t. p., postanowili zorganizować się w Związku klasowym i zwrócili się do Rady Związków Zawodowych o podjęcie obrony ich interesów.

Wobec oporności firmy, pozostała ostateczna broń walki t. j. strajk. Gdy robotnicy przystąpili do akcji, zachowując całkowity spokój i powagę solidarności, wtrąciły się organa policyjne i zaczęły prowadzić dochodzenia wśród robotników, do jakiej należą organizacji, jakie płacą składki i komu, kto jest delegatem, kto prowadzi strajk, przyczem „odradzano" robotnikom należenie do Związku klasow. Aresztowano delegata tow. **Br. Rakocza** i funkcjonarjusza Rady tow. J. **Gronkiewicza,** których po przetrzymaniu przez półtorej godziny w Komisarjacie, zwolniono.

Mimo szykan i represji, robotnicy solidarnie wytrwali w akcji i po 8 dniach strajk został zakończony zwycięskiem zawarciem umowy i osiągnięciem zdobyczy.

Policja jednak bawiła się w dalsze dochodzenia i straszenia robotników. **Skorzystało z tego kierownictwo firmy i nazajutrz po zawarciu umowy, wymuszano od robotników podpisywania oświadczeń, że nie mają żadnej pretensji do fabryki.**

Rada Związków Zawodowych złożyła w powyższej sprawie memorjał do Starostwa i Inspekcji Pracy.

Jest to jeden z kwiatuszków wyrosłych na „sanacyjnej' glebie stosunków w dziedzinie „ochrony pracy" i „wolności koalicji'.

OFIARA PRACY KAPITALISTYCZNEJ

Na kopalni **„Eminenz"** w **Dębiu** pod **Katowicami** został zabity onegdaj młody. bo liczący zaledwie 19 lat, robotnik tow. **Paweł Cuber.**

Na pochylni w kopalni urwały się wozy, które przygniotły na śmierć tow. **Cubera.**

JAK SIĘ LEGALIZUJE BEZPRAWIA
Epilog napadu bebesowców na lokal Dom Ludowego w Pińsku

W okresie wyborów do Sejmu został przemocą zabrany przez B. B. S-owców lokal Stowarzyszenia Domów Ludowych, w którym mieściły się Zw. Zawodowe, T. U. R. i Komitet P. P. S., przy wydatnej pomocy czynników „miarodajnych".

Stowarzyszenie sprawę skierowało do sądu. Tymczasem bebesowcy nie mając **ani jednego członka Stowarzyszenia,** robią „zebranie" i w swoim kółku przeprowadzają uchwałę o likwidacji Stowarzyszenia, przekazując majątek ruchomy i nieruchomy na rzecz tut. „Stowarzyszenia Oświaty Robotniczej'.

P. Wojewoda skreśla z rejestru Stowarzyszenia Domów Ludowych i przyjmuje do wiadomości przekazanie majątku S. O. R. (?!!).

P. Wojewoda niewątpliwie wiedział o napadzie na lokal, i zna tę sprawę dokładnie i uznał że wszystko jest w zupełnym porządku (?!).

W wypadku likwidacji Stowarzyszenia, majątek winien przejść na rzecz Komisji Centralnej Zw. Zaw., tak bowiem opiewa statut, ale co to obchodzi władze, w okresie „radosnej twórczości"?!

To pewne, że na tem nie poprzestaniemy!

PORZĄDECZKI NA SZLAKU KOLEJOWYM BIAŁYSTOK-CZEREMCHA

W dobie „radosnej twórczości' i obcinania płac, niewątpliwie wielu ludzi jest szczęśliwych. Może chęcią przedłużenia tych chwil szczęśliwości da się wytłumaczyć brak zegara w poczekalniach stacji kolejowej **Bielsk Podlaski?**

Cały szlak kolejowy **Białystok—Czeremcha** robi wrażenie zapomnianego przez Boga i ludzi. Stacja **Lewicka,** z czerwonej obdrapanej, obtłuczonej cegły, robi wrażenie raczej podejrzanej spelunki niż budynku państwowego. Poczekalnia stacji **Strabla,** wymową futryn, drzwi ścian, sufitu i podłogi prawdopodobnie już od japońskiej wojny błaga o pendzel. Na stacji **Gregorowice** urządzono przy kasie dowcipną pułapkę na pieniądze podróżnych. Jest tak taka szczelina, której nie sposób ominąć przesuwając pieniądze do niziutkiego otworu, przez który kasjer wydaje bilety. W ten sposób kilka monet zawsze musi dostać się do pułapki.

Czy dyrekcja kolei nie mogłaby kiedy zapomnieć na chwilkę o „wielkiej" polityce państwowej a zająć się zapomnianym szlakiem?

POLICJA CZĘSTOCHOWSKA NA USŁUGACH WYZYSKU KAPITALISTYCZNEGO

W październiku ub. r. niejaki **Szmul Butler** wystąpił do starostwa łódzkiego ze skargą **przeciwko Magistratowi m. Konstantynowa** o rzekome wstrzymanie mu wypłaty należności za roboty brukarskie.

Ponieważ fakty, zawarte w skardze, były fałszywe, a ponadto — skarga zawierała inwektywy przeciwko burmistrzowi Konstantynowa, tow. **Doleckiemu, Magistrat konstantynowski wystąpił do prokuratora o pociągnięcie Butlera do odpowiedzialności.**

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, Sąd Grodzki skazał Butlera na 2 miesiące więzienia.

W motywach wyroku Sąd stwierdził, iż nie dał wiary zeznaniom świadka, b. burmistrza Gryzla i wydalonego z Magistratu kasjera Falcmana (obu działaczy B. B. Red. **i że skarga Butlera była inspirowana jako manewr polityczny w okresie przedwyborczym.**

STAN POGODY

DZIŚ SKŁONNOŚĆ DO BURZ — RANO POGODA.

Prawodopodobny przebieg pogody w Polsce: Najpierw pogodnie, potem wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz. Upalnie. Słabe wiatry południowo - wschodnie, potem miejscowe.

Ruch akademicki

Z. N. M. S. 1) Zarząd ZNMS. podaje do wiadomości wszystkich członków, iż w dniach od 15 — 31 lipca w Witowie pod Zakopanem, zorganizowany został obóz letni ZNMS. Koszta pobytu wynoszą 60 zł. od osoby. Zapisy przyjmuje sekretarjat ZNMS. — Długa 19 we wtorki i czwartki w godz. od 6 do 8 do dnia 9 czerwca. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

2) Zarząd ZNMS wzywa wszystkich członków, zalegających w składkach, do uregulowania ich w dniach najbliższych dyżurów sekretarjatu.

3) Zebranie Zarz. ZNMS odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. ul. Górnośląska 26 m. 3. Tamże o godz. 19-ej odbędzie się dzisiaj zebranie komisji skarbowej.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

OTWOCKA ORG. MŁODZ. T. U. R. Dn. 7-go VII. odbędzie się wycieczka do Starych Świdrów, na którą zapraszamy ttow. turowców z Warszawy. Zbiórka w lokalu przy ul. Kilińskiego 4 o godz. 5.30 rano.

KOŁO IM. L. WARYŃSKIEGO. Dziś, w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 8, Warecka 7, odbędzie się posiedzenie Zarządu Koła i komisji wycieczkowej.

CZERWONE HARCERSTWO.

HUFIEC WARSZAWSKIEGO CZERWONEGO HARCERSTWA urządza w niedzielę, dnia 31 b. m. wycieczkę na wystawę morską. Zbiórka o godz. 11.30 przy wejściu do Doliny Szwajcarskiej. Wejście dla harcerzy 15 groszy.

„NASZA WALKA“

MIESIĘCZNIK SOCJALISTYCZNY

Wyszedł z druku

NOWY ZESZYT

zawierający m. in artykuły:

Maxa Seydewitza (Berlin), przywódcy lewicy niemieckiej socjaldemokracji: **„Zadanie Klasy Robotniczej“.**

A. F. BROCKWAY'A (Londyn), prezesa angielskiej Niezależnej Partji Pracy: **„Zjazd Niezależnej Partji Pracy“.**

WIKTORA ALTERA, ławnika Magistratu m. Warszawy: **„O rzeczach podstawowych“.**

L. HERSCHA, profesora Uniwersytetu w Genewie: **„Ludność, bezrobocie i emigracja“.**

Prócz tego:

„Kapitalizm i Socjalizm po wojnie“.

Rezolucja polityczna „Bundu“.

Bogaty **Przegląd pism i książek.** obejmuje recenzje i sprawozdania z najnowszej pracy

TROCKIEGO: **„Problemy rozwoju Związku Sowieckiego“.**

MAXA ADLERA: **„O materjalizmie dziejowym“.**

„Archiwum Marxa — Engelsa“

i wiele innych.

Cena zeszytu, ładnie broszurowanego, tylko 70 gr. Prenumerata 3 numerów — 2 zł. Wpłaty przez P. K. O. konto Nr. 17.616.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, Przejazd 13, Tel 408-85.

do nabycia u sprzedawców, w kioskach i w Księgarni Robotniczej, Warecka 7.

Każdy działacz robotniczy, każdy interesujący się sprawami socjalizmu, winien czytać to pismo.

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Sekretarka osobista“.
APOLLO: „Kobieto nie grzesz“.
CAPITOL: „Harold trzymaj się“.
CASINO: „Djabeł oceanów“.
COLOSSEUM. „Błękitny ekspress“.
COLOSSEUM (Mała sala): „Pan dyktator to ja“.
CRISTAL: „Żywy pocisk“.
CZARY: „Rudowłosa grzesznica“.
FORUM: „Zemsta czerwonoskórych“.
FILHARMONJA: „Pieśń Caballera“ i „Serca na kotwicy“.
HOLLYWOOD: „Podzwrotnikowe szaleństwa“.
HELIOS: „Uwiedziona“.
KOMETA: „Gra o mężczyznę“.
LUX: „Brudne pieniądze“.
MEWA: „Ojcze“ i „Szalona dziewczyna“
MAJESTIC: „Kadeci z Annapolisu“.
MIEJSKI: „Anna Christie“.
POLA NEGRI PALACE: „Błękitny ekspress“.
PALACE: „Fra Diavolo“.
PAN: „Kawiarenka“.
PROMIEŃ: „Rozruchy w Chinach“.
RIVIERA: „Śpiewający błazen“.
REWJA: „Księżna gdańska“.
ROXY: „Pocałunek“ z Gretą Garbo.
SPLENDID: Kino nieczynne.
ŚWIATOWID: „Marokko“.
STYLOWY: „Kwiat Algeru“.
STAROMIEJSKI: „Człowiek, który widział śmierć“.
SOKÓŁ: „Król Paryża“.
TOMBOLA: „Jedna noc ewentualnie“.
TON: „Tajemniczy Dżems“.
TĘCZA: „Czar tanga“.
TRIANON: „Szukam męża, mam pieniądze“.

KRONIKA STOŁECZNA

ZEBRANIE TOW. EUGENICZNEGO

Dnia 3 czerwca o godz. 8.15 wiecz. w sali przy ul. Nowy Świat Nr. 1 odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.

ZMIANA KIERUNKU TRAMWAJÓW LINJI „P“

Z dniem 1 czerwca wagony linji „P“ kursować będą ul. Gęsią, Smoczą, Nowolipie, Żelazną, Chłodną i Mirowską, zamiast jak dotychczas — Zamenhofa, Dzielną, Karmelicką, Leszno, Solną i Mirowską.

WYSTAWY

Dziś zostaną otwarte wystawy: I wystawa pracy chałupniczej, w lokalu Leszno 13, oraz wystawa dentystyczna, w lokalu Miodowa 6.

ZATRZYMANIE TRANSPORTU RYB

Starostwo grodzkie południowo - warszawskie zajęło na dworcu Głównym 8 skrzyń ryb ogólnej wagi 1,300 kg., wiezionych z Gdańska bez pozwolenia min. rolnictwa i nieposiadających świadectwa pochodzenia. W myśl obowiązujących przepisów, ryby te nie mogą być dopuszczone do obrotu handlowego.

OTWARCIE TARGOWISKA

W związku z wygaśnięciem zarazy pryszczycy i zniesienia zarządzonej przed rokiem kwarantanny dla bydła rogatego i świń, wczoraj otwarto po rocznej przerwie miejskie targowisko zwierząt hodowlanych przy ul. Grochowskiej.

ZMIANA OTOCZENIA POMNIKA KOPERNIKA.

Wczoraj ukończone zostało licowanie granitem podstawy pomnika, poczem nastąpi uzupełnienie chodnika. Ostateczne wykończenie robót spodziewane jest w bieżącym tygodniu. W ten sposób otoczenie pomnika Kopernika będzie doprowadzone do należytego stanu.

PORANKI L. O. P. P.

Komitet Stołeczny organizuje dziś o godz. 12-ej w kinie „Colosseum“ poranek propagandowo - rozrywkowy.

WCZORAJSZE WYPADKI

Z GŁODU

Na rogu ul. Miodowej i Długiej upadł na chodnik i stracił przytomność Abram Buterman, bez zajęcia, przyjezdny z Terespola. Lekarz Pogotowia stwierdził, iż przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu.

UPADEK Z DACHU

Tadeusz Wicik, praktykant blacharski zajęty naprawą dachu jednego z budynków w Ogrodzie Saskim, spadł z wysokości I piętra doznając potłuczenia pleców.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Ryszard Dominiczak, murarz napił się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperata do 16 komisarjatu.

38-letni Ludwik Gromnicki, napił się ługu na rogu ul. Nowowiejskiej i Koszykowej.

PRZY PRACY

Jan Borecki, robotnik, zajęty przy budowie domu na ul. Mianowskiego 6, był przygnieciony belkami, doznając potłuczenia lewego boku. Pogotowie przewiozło B. do domu.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z TRAMWAJEM.

Na pl. Teatralnym wprost ratusza nastąpiło zderzenie samochodu z tramwajem. Jadąca w aucie 23-letnia Reisa Kutzówna, studentka, wskutek zderzenia doznała potłuczenia twarzy i prawego przedramienia. Poszwankowaną przewieziono na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

CHŁOPIEC POD SAMOCHODEM

Na rogu ul. Grzybowskiej i Wroniej wpadł pod samochód 6-letni Bogusław Pakosz.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO

SKOCZYŁ DO WISŁY NIE ZNALAZŁSZY PRACY

Z mostu kolejowego przy cytadeli wczoraj przed południem skoczył jakiś młodzieniec. Tonącego uratował przejeżdżający wówczas łodzią rybak Czesław Burzyński i przewiózł do komisarjatu rzecznego. Lekarz pogotowia doprowadził niedoszłego samobójcę do przytomności. Uratowany podał się za 19-letniego Szulima Grynberga, krawca, bez zajęcia. Oświadczył on, iż onegdaj przyjechał z Sokołowa w poszukiwaniu pracy. Ponieważ nie mógł jej znaleźć, zrozpaczony postanowił popełnić samobójstwo. Policja skierowała Grynberga do gminy żydowskiej.

DWIE OFIARY KĄPIELI

Wczoraj po południu na plażę miejską przybyła wycieczka złożona z 27 uczniów Państwowej Szkoły Handlowej. Jeden z uczniów 18-letni Stefan Taubert, korzystając z braku dozoru, wyszedł poza sznur, wypłynął za basen na otwartą Wisłę. Kiedy wycieczka kierowała się do wyjścia, stwierdzono z przerażeniem iż jednego ucznia brak. Zaczęto sprawdzać szafki i w jednej z nich znaleziono ubranie wraz z legitymacją i biletem kolejowym na nazwisko Stefana Tauberta. Zwłok nie odnaleziono. Ubranie wraz z dokumentami zabrano do komisarjatu rzecznego.

U wylotu łachy portu handlowego od strony Pragi kąpał się w niedozwolonem miejscu 26-letni Stanisław Kotowicz robotnik (Miedziana 18). W jednej chwili K. natrafił na głębię i utonął. Zwłoki wyłowiono dopiero po upływie 12 godzin i przewieziono do prosektorjum.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki

(Teatr na wyspie w Łazienkach)

o g. 8 „Szeherezada“, „Szopeniana“ i „Na kwaterze“

Narodowy

o g. 8 „Przeprowadzka“

Nowy

o g. 8 „Pod falami“

Letni

o g. 8 „Dzieje salonu“

TEATR „ATENEUM“, ul. Czerwonego Krzyża gra nieodwołalnie tylko do poniedziałku włącznie „Europę“. J. Brauna, poczem wprowadza na afisz głośną sztukę Galsworthyego p. t. „Gołębie serce“.

TEATR WIELKI daje dziś wieczór pierwsze przedstawienie w malowniczym teatrze w Łazienkach. Grane będą balety: „Szeherezada“ oraz „Na kwaterze“ i „Szopeniana“ W poniedziałek Opera nieczynna, we wtorek wieczór „Orfeusz w piekle“.

TEATR NARODOWY: Jeszcze tylko do wtorku włącznie grana będzie sztuka p. H. Rostworowskiego p. t. „Przeprowadzka“.

W środę dn. 3 czerwca premjera głośnej sztuki Fr. Molnara p. t. „Raz, dwa, trzy“ z występem gościnnym w roli głównej znakomitego artysty Aleksandra Zelwerowicza. Uzupełnie przedstawienie arcyzabawna komedja M. Twain'a p. t. „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“

TEATR NOWY: Dziś sztuka J. A. Hertza p. t. „Pod falami“.

TEATR LETNI: Dziś i codziennie Kazimierza Wroczyńskiego „Dzieje salonu“.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie „Marietta“ z M. Modzelewską i Władysławem Grabowskim oraz Dominiakiem, Jarkowską, Lubieńską i in.

TEATR MAŁY gra tylko do poniedziałku włącznie wesołą komedję Marjusza Maszyńskiego p. t. „Koniec i początek“, kapitalnie graną przez cały zespół z Romanówną, Kawińską, Maszyńskim, Fritschem, Modrzewską i Małkowskim.

We wtorek premjera „Pierwsza Pani Frazer“.

TEATR „NOWOŚCI“., Bielańska 5. Dziś i codziennie „Wiktorja i jej huzar“.

TEATR „MORSKIE OKO“, Jasna 3. Dziś i codziennie nowa sensacja rewjowa p. t. „Miljon złotych“ z Pogorzelską i Krukowskim.

TEATR „QUI PRO QUO“. Dziś sensacyjna rewja: „Panie ministrze!“ Codziennie dwa przedstawienia. Pierwsze o godz. 7 m. 15, drugie o godz. 9 min. 45. Ceny miejsc zniżone o 15 proc.

TEATR „ANANAS“. Dziś i codziennie w ogródku rewja „Kobieta, wino i śpiew“ z udziałem całego zespołu.

TEATR „MIGNON“ (Marszałkowska 81b) Dziś „Zmiana... dekoracji“ rewja humoru i śmiechu w 16 obrazach przy udziale wybitnych sił rewjowych i scenicznych pod dyrekcją Marsa i Borskiego.

Z KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO W WARSZAWIE. W niedzielę, dn. 31 maja r. b. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali Filharmonji koncert Wyższej Szkoły Muzycznej P. K. M. w Warszawie.

TEATR „JASKÓŁKA“ (Łazienki - Pomarańczarnia). Dziś o godz. 16.30 gra piękną bajkę Collodiego p. t. „Pinokio“ w opracowaniu scenicznem L. Czerwińskiej i Aleksandra Maliszewskiego.

PORANEK DLA DZIECI

URZĄDZANY PRZEZ OGNISKO ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI.

Ognisko-wzorówka Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci urządza dnia 31 b. m. o godz. 12,30 w sali teatru „Ateneum“

PORANEK PIEŚNI I RECYTACYJ

w wykonaniu wychowańców ogniska.

Bilety są do nabycia w **Administracji „Robotnika“, ul. Warecka 7, oraz w CKW., u tow. Wicherskiej.**

Redakcja Tygodnika „SATYR“ komunikuje swoim Czytelnikom, że numer 16 nie zostanie Im dostarczony ani też do sprzedaży z powodu konfiskaty. Następny numer 17 ukaże się jak zwykle w czwartek dnia 4 czerwca r. b.

STAN POGODY

UPAŁ

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego.

Wczoraj o godz. 10-ej temperatura +26,9° Cels., wilgotność 42 proc., stan nieba: pogodnie.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce. W całym kraju piękna, słoneczna pogoda ze skłonnością do burz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

W PONIEDZIAŁEK

11.45 — 11.55 Przegląd Prasy. — 11.58—12.10 Sygnał czasu. — 12.10 — 13.10 Płyty gramof. — 13.10 — 13.20 Komunikat PIM-a. 13.20 — 14.50 Przerwa. — 14.50 — 15.10 Komunikat gospodarczy. — 15.10 — 15.25 Przerwa. — 15.25 — 15.45 „Co jest godnego widzenia w okolicach Warszawy“ wygł. p. F. Lubiński. — 15.45 — 16.00 Przegląd Komunikacyjny. — 16.00 — 16.47 Płyty gr. 16.47 — 16.50 Komunikat Centr. Biura Hydr. 16.50 —17.10 Lekcja języka francuskiego. — 17.15 — 17.35 Płyty gr. — 17.35—18.00 „Jak wygląda dziś Babilon“ wygł. p. B. Richter.— 18.00 — 19.00 Muzyka lekka. — 19.00—19.40 Płyty gr. — 19.40 — 19.55 Skrzynka poczt. rolnicza. — 20.10 — 20.15 Komunikaty. — 20.15 — 20.30 Skrzynka techniczna. — 20.30 22.25 Operetka „Królowa Róż“ R. Leoncavallo. — 20.30 — 22.45 p. kpt. Mieczysław Bohdan Lepecki wygł. felj. p. t. „Za Dnieprem w r. 1920“. — 22.45 — 23.00 Komunikaty. — 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Popisy szkół muzycznych

W dniu 31 maja r. b. odbędzie się w sali Filharmonji o godz. 12-ej w południe Koncert Wyższej Szkoły Muz. P. K. M. w Warszawie. W programie dzieła Bacha, Beethovena i Mozarta oraz utwory słuchaczów klas kompozycji Wyższej Szkoły Muzycznej Państw. Kons. Muz. w Warszawie.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

***

W dniu 2 i 3 czerwca r. b. o godz. 8 m. 15 wiecz. w sali Konserwatorjum odbędą się popisy Szkół muzycznych w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Toruniu i Wilnie.

Bilety wejścia do nabycia w kasie Bratniej Pomocy słuch. Konserwatorjum od dn. 1 czerwca w godz. od 5 — 7. oraz przy wejściu do sali.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

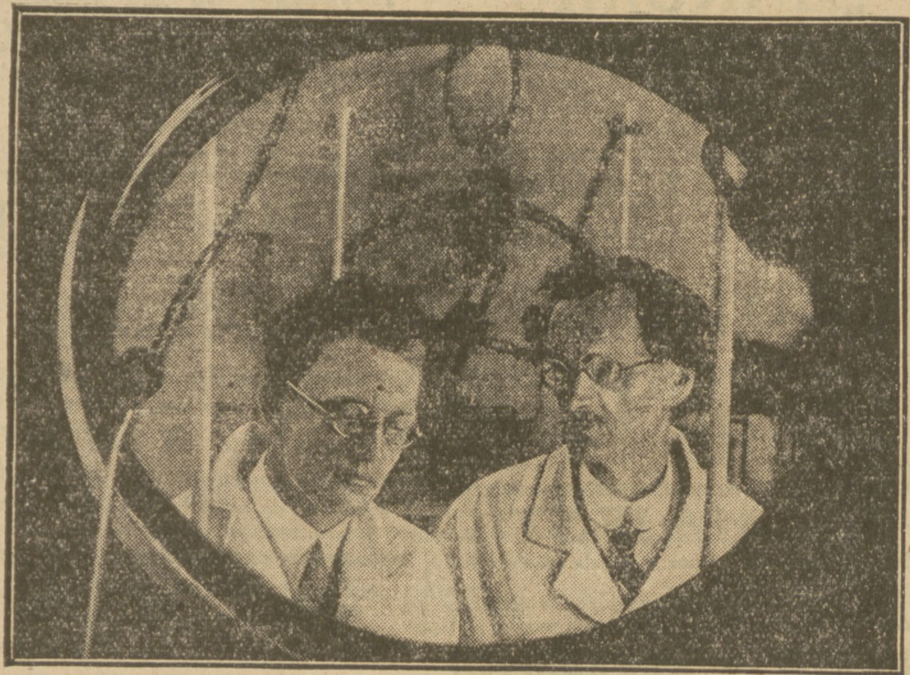
STUDENTKA MŁODA, znajomość pisania na maszynie, buchalterji, korespondencji poszukuje jakiejkolwiek pracy. Łaskawe oferty pod „J. K. S. N. P.“ do adm. „Robotnika“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Zetgie“. Zapatrywania słuszne, ale wielokrotnie już wypowiadane i komentowane w naszem piśmie. Artykuł nie pójdzie.

Tam gdzie nie dotarła jeszcze żadna żyjąca istota

Co się dzieje na wysokości 40 km. ponad ziemią



PROF. PICCARD I JEGO ASYSTENT INŻ. KIPFER W OKNIE ALUMINIOWEJ GONDOLI BALONU.

We wczorajszym numerze „Robotnika" pisaliśmy obszernie o niezwykłym locie prof. **Piccarda** do stratosfery, w specjalnie do tego skonstruowanym balonie. Prof. Piccard — jak wiadomo — osiągnął swój cel, t. j. wzniósł się na wysokość 16.000 metrów, przyczem obaj lotnicy wrócili szczęśliwie z tej niezwykłej podniebnej podróży.

Ale niejeden zapyta, czego właściwie ten profesor tam w górze szuka, narażając na niebezpieczeństwo swe życie? Jakie praktyczne znaczenie może mieć badanie tak wysoko położonych warstw atmosfery?

ZJAWISKA W STRATOSFERZE MAJĄ DONIOSŁY WPŁYW NA ZJAWISKA ATMOSFERYCZNE NA ZIEMI.

Wiadomo, jak doniosłe znaczenie posiada w życiu codziennem człowieka meteorologja. Otóż uczeni na podstawie licznych badań i obserwacyj doszli do ciekawego wniosku, że to, co się dzieje w górnych warstwach atmosfery na wysokości kilkunastu kilometrów nad nami, ma doniosły wpływ na zjawiska atmosferyczne na powierzchni ziemi. Prof. Piccard podjął swą ryzykowną podróż, m. in. i w celu zbadania tych zjawisk w stratosferze.

Ten szwajcarski uczony chciał osobiście zbadać warunki atmosferyczne na wysokości około 16 km., jakkolwiek dziś nauka posiada niektóre spostrzeżenia z tych okolic i jeszcze wyższych. Nie zdobyto ich jednak bezpośrednio przez wzloty balonów z ludźmi, lecz jedynie z przyrządami samopiszącemi. Tą drogą bada się atmosferę do wysokości kilkunastu kilometrów, a pomiary kierunku i siły wiatrów uskutecznia się nawet w wyjątkowych wypadkach do wysokości ponad 20 klm., przy użyciu zaś specjalnych metod badania otrzymujemy wieści i z wysokości znacznie wyższych.

NOWE ŹRÓDŁA ENERGJI ZE STRATOSFERY.

Poznanie wysokich warstw atmosfery jest niezwykle interesujące i może przynieść doniosłe zdobycze praktyczne.

We wczorajszym numerze zaznaczyliśmy już, że prof. **Piccard** chciał również przeprowadzić obserwacje promieniowania kosmicznego. Pokłady węgla i wszelkie inne źródła energji na ziemi — jeżeli nie są jeszcze wyczerpane, to w każdym razie znajdują się w ograniczonych ilościach. Prędzej czy później przyjdzie więc czas kiedy na ziemi zabraknie węgla. Uczeni od dłuższego czasu starają się znaleźć inne źródła energji. Otóż stwierdzono oddawna, że w o wiele większych ilościach niż w pokładach węgla, zawarta jest energja w atomach. Energja ta wyładowuje się przy przekształceniu atomów.

Ponieważ na gwiazdach dokonywa się podobny proces, ale w olbrzymich rozmiarach ,prof. Piccard postanowił to zjawisko zaobserwować, aby w ten sposób wyświetlić jego tajemnice. Oczywiście, że obserwacje są łatwiejsze do przeprowadzenia w stratosferze, gdzie powietrze jest rzadkie, a gwiazdy świecą przez całą dobę.

W ostatnich latach wysunął się w tej dziedzinie jeszcze jeden niezwykle doniosły problem, mający wielkie znaczenie dla meteorologji, a mianowicie występowanie na wysokości około 40 km. warstwy ozonu.

CO TO JEST OZON?

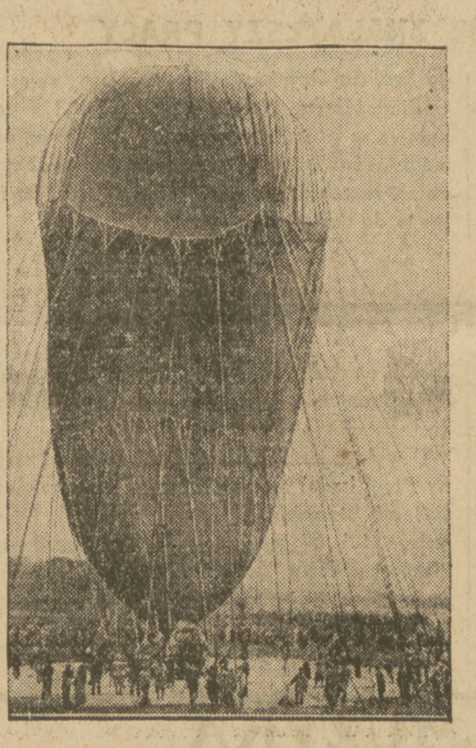
Ozon jest to gaz, będący odmianą tlenu tylko o wiele aktywniejszą pod względem chemicznym do tego ostatniego. Jeden od drugiego różni się budową cząsteczki: cząsteczka tlenu zbudowana jest z dwu atomów, cząsteczka zaś ozonu z trzech atomów tlenu. Gdy w atmosferze tlenu następują wyładowania elektryczne, wówczas powstaje ozon, co można poznać po bardzo charakterysycznym zapachu tego gazu.

Ilość ozonu w atmosferze ulega bardzo ciekawym zmianom. Przedewszystkiem zmienia się ona wraz z szerokością geograficzną. Nad równikiem jest ona najmniejsza, natomiast zwiększa się w miarę posuwania się ku biegunom. Posiada ona roczne wahania, wyrażające się w istnieniu minimum i maximum. Minimum roczne występuje w jesieni, zaś maximum po zimie polarnej, a zatem bezpośrednio po okresie, gdy okolice polarne okrywała półroczna ciemność. Zmienia się również ilość ozonu nad daną okolicą z dnia na dzień i w ciągu dnia, przyczem stwierdzono związek między nią a temperaturą i ciśnieniem na powierzchni ziemi.

JAKIE ZNACZENIE MA OZON DLA ŻYCIA NA POWIERZCHNI ZIEMI.

Warstwa ozonu w atmosferze ma przypuszczalnie duże znaczenie dla życia na powierzchni ziemi. Pochłania bowiem, względnie zużywa przenikliwe, krótkofalowe promieniowanie słoneczne, które dostawszy się na powierzchnię ziemi działałyby zabójczo na organizmy roślinne i zwierzęce. Niewątpliwie posiada również ozon i wielki wpływ na szereg zjawisk meteorologicznych.

Nic więc dziwnego, że kwestji tej poświęcają uczeni wiele czasu. Odbyto nawet w ubiegłym roku w Paryżu specjalny zjazd w celu przedyskutowania tego nowego i mało zbadanego zagadnienia oraz w celu uzgodnienia metod pracy.



BALON PROF. PICCARDA NA LODOWCU W ALPACH.



TEREN W ALPACH, GDZIE WYLĄDOWAŁ PROF. PICCARD PO POWROCIE ZE STRATOSFERY.

Badania nad tą interesującą kwestją wymagają również przeprowadzenia ich równocześnie w całym szeregu miejscowości na kuli ziemskiej. Z tego powodu wejdą one w zakres badań naukowych II-giego roku polarnego 1932—33, w którym, jak to wynika z uchwały Narodowego Kmitetu Geodezyjno - Geofizycznego Polskiej Akademji Umiejętności weźmie udział i Polska.

NA WYSOKOŚCI 40 KLM. TEMPERATURA WYNOSI 30 STOPNI POWYŻEJ ZERA.

A teraz niezwykle ciekawa rzecz. Wiadomo, że im wyżej, tem powietrze staje się rzadsze i zimniejsze. Na wysokości 16.000 mtr. zimno wynosi 60 stopni poniżej zera. Im dalej wzwyż stratosfery, tem bardziej wzmaga się przerażające zimno. Wskutek zjawisk energetycznych, zachodzących przy powstawaniu ozonu, temperatura atmosfery dochodzi na wysokości około 40 km. ponad ziemią do ponad plus 30 st. C. Wyliczono ją teoretycznie z pomiarów cieplnych, związanych z przemianą tlenu na ozon, a specjalne metody pomiarowe, oparte na zjawiskach rozchodzenia się fal akustycznych w powietrzu obliczenia te potwierdziły.

Bardzo możliwe, że takie niespodzianki znajdują się również w wyższych warstwach atmosfery.

PROF. PICCARD PODEJMUJE NOWY LOT W STRATOSFERĘ.

Oczywiście, że wszystkie te zjawiska nie mogły być zbadane podczas jednego lotu Piccarda. Zbadania tajemnic stratsfery wymagać będzie długich i żmudnych lat pracy, oraz licznych lotów. Po zwycięskim „pierwszym kroku", następne loty staną się stopniowo rzeczą zwykłą i naturalną.

Podczas dalszych konferencyj z dziennikarzami, prof. Piccard oświadczył, iż wysokość 16.000 m. na którą wzbił się balon nie jest ostatecznym kresem ludzkich możliwości. Prof. Piccard twierdzi, iż mógł się wzbić na wysokość 18.000 m., jednakże nie uważał tego za konieczne. Być może że zdoła on osiągnąć wysokość 18.000 m. podczas następnego lotu, którego terminu nie może dokładnie w obecnej chwili ustalić. Prawdopodobnie podejmie on lot na jesieni, ponieważ pogoda w tej porze roku w Europie jest stosunkowo najbardziej ustabilizowana.

ALUMINIOWA KULA PICCARDA NIE NADAJE SIĘ JUŻ DO UŻYTKU.

Do urzędu pocztowego Folden i na główną pocztę w Insbruku nadeszło 1400 telegramów gratulacyjnych dla prof. Piccarda. Sławny uczony oświadczył, iż aluminjowa gondola balonu nie nadaje się do użytku. Ewentualne koszta naprawy są znacznie większe aniżeli koszta transportu. Prof. Piccard oświadcza, iż ma zamiar podarować gondolę gminie Gurdel na znak podziękowania za pomoc którą mu udzielono. W tej sprawie jednak prof. Piccard musi się porozumieć z dyrekcją fabryki i towarzystwami naukowemi, które w swoim czasie wyasygnowały 400 tysięcy franków jako subwencję na cele wyprawy naukowej. Prof. Piccard uważa więc, że balon nie jest jego własnością lecz że należy do ofiarodawców.

ROMAN GUL. 100

GENERAŁ BO

POWIEŚĆ.

z upoważnienia autora przełożyła z rosyjskiego **Halina Pilichowska.**

14.

O pół do dziewiątej generał Gierasimow czekał na Azefa. Generał chodził po wyłożonej posadzką sali, miał na sobie mundur wojskowy. Brzęczały ostrogi i brzęczenie to rozlegało się we wszystkich sześciu pokojach. Wnioskując z założonych w tył rąk i zbyt szybkiego brzęczenia ostróg — generał był zdenerwowany.

Gdy w przedpokoju rozległ się dzwonek, nawpół gniewnie powiedział: „aaa".

— Spóźniłem się — rzekł głucho Azef, strząsając z cylindra krople deszczu.

— Czekam na pana pół godziny.

Azef, stękając, zdjął palto, stękając, powiesił je na wieszaku i, ocierając ręce i twarz, poszedł za Gierasimowem. Na pozór był spokojny. Generał natomiast szedł, przygotowując najwidoczniej słowa i frazesy.

— Zechce mi pan powiedzieć, Eugenjuszu Filipowiczu, gdzie pan był w czasie zamachu? — rzekł Gierasimow, gdy między ich fotelami znalazły się przybory do palenia.

— W Moskwie, — powiedział Azef, wyjmując z kieszeni zapałki. — Byłem nawet aresztowany w kawiarni Filipowa, co nie było zbyt dowcipne. Wyjechałem, aby przychwycić robotę.

— I nie zdążył pan? — roześmiał się ze złością Gierasimow. — Dubasow ocalał cudem! Konownicyn został zabity przed oczami całej ochrany! Rozumie pan, czy nie, co powiedzą na to w ministerstwie?!

— No, wiem, — rzekł leniwie Azef — ale czego pan chce ode mnie, nie jestem bogiem, nie dawałem panu słowa, że rewolucjoniści nigdy nikogo nie zabiją, to nieuchronne...

— Bez wykrętów! — wrzasnął w pasji Gierasimow. — Zapomina pan?

Dym zasnuwał twarz Azefa, która stawała się kamienna. Fajka przeskoczyła na prawy policzek generała.

Gierasimow umilkł, starając się opanować wściekłość.

— Eugenjuszu Filipowiczu, — rzekł cicho, — w naszej robocie wszystko polega na zaufaniu. Dziś w departamencie oświadczył Raczkowski, że Moskwa — to pańska robota. Proszę powiedzieć wprost: — czy był pan poinformowany, że zamach wyznaczono w czasie parady? — szarostalowe szpary nie puszczały oliwek Azefa.

— Albo mi pan wierzy, albo nie — powiedział leniwie Azef. — Chciałem przychwycić całą robotę, Dubasow sam ponosi winę. Wskazałem marszrutę, powiedziałem, by dla ostrożności wyjechali na Twerską z Briusowskiego, a oni wyjechali z Czernyszewskiego.

Gierasimow patrzył na podłogę, palce trzeszczały w stawach.

— Kto organizował zamach?

— Nie wiem.

— A ja wiem, że Sawinkow! — krzyknął Gierasimow.

— Możliwe — wzruszył ramionami Azef — w najbliższych dniach dowiem się.

— Pewien jestem. Ale czy pan rozumie, co z tego wynika, czy nie? Prosił pan, by nie brać Sawinkowa, bo jest potrzebny. Nie brałem go. A teraz? Prowadzimy ogromnie skomplikowaną grę, a Sawinkow przed oczyma całej Moskwy zabija? W ten sposób jeśli zniszczymy kogo, to chyba tylko siebie! Raczkowski, może pan być o to spokojny, szepnie komu należy.

— To będzie z jego strony świadome kłamstwo. Ale jeśli pan wierzy temu, to proszę aresztować mnie.

Azef strząsnął popiół do niklowej popielniczki, stojącej na stoliku z przyborami.

W pokoju nastąpiła dłuższa pauza.

— W Moskwie dowiedziałem się, że chcą zorganizować zamach na Durnowo, wywiady prowadzą trzej dorożkarze.

Gierasimow podszedł do biurka.

— Jeden mieszka na Ligowce, ulicy nie znam, brunet, żyd, ale wcale nie typowy, wyjeżdża na róg Grochowej o godzinie trzeciej. Drugi sprzedawca gazet, kosmaty, rosjanin, w podartych, opasanych sznurem szmatach, żebrak niemal, koło Carskosielskiego dworca. Durnowo nie powinien jeździć powozem, niech chodzi pieszo. I po drodze zachowuje środki ostrożności, bo inaczej będzie źle.

Azef siedział spokojnie, nogę założył na nogę, widać było różową skarpetkę. Trzewik szpiczasty, lakierowany na wysokim obcasie.

— I jeszcze co?

— Pojutrze udzielę dokładnych informacyj, będzie pan ich mógł aresztować.

Zdenerwowanie Gierasimowa jakgdyby minęło. Wiedział, co powiedzieć w ministerstwie. Zamykając notes, wsunął ołówek.

— Ręczy pan, że z Durnowo nie powtórzy się moskiewska historja?

— Miejmy nadzieję, — wzruszył ramionami Azef. — Ale nagle zobaczył, że generał uśmiecha się i fajka zaczyna skakać.

— Mam dużo cierpliwości, ale nie tyle, ile pan przypuszcza. I rozumu więcej, niż wydaje się. W konkretnym wypadku warunki moje są krótkie: wszystkich bojowców, organizujących zamach na Durnowo, wyda pan. Jeśli jeden chociażby zamach uda się i rola pańska będzie równie niejasna, jak w sprawie Dubasowa, nie będę żałował. Dubasowa zapiszemy na konto rewolucji. Więcej takich nie będzie, ani jednego. Z Sawinkowem dość już. Nie pozwolę, by pętał się po Rosji, i zabijał, kogo mu się podoba. Nie później, niż w tym miesiącu wezmę go. Pańska rzecz urządzić to cicho - sza.

— Dobrze — powiedział Azef, — ale brać go należy nie tutaj.

— Niech pan go wyśle. Mówił pan, że miano zrobić Czuchnina? A więc niech go pan pośle. Ludzi wyślemy stąd.

Azefowi wydawało się, że generał wysuwa z pod niego taboret i że zawisa w pętli.

— Pomyślę — powiedział, — ale nie rozumiem pańskiego stosunku do mnie. Straszenie; nie jestem dzieckiem. Nie chce pan nie będę pracował, obiecałem panu przecież...

— Eeee, dobrodzieju, obiecanka - cacanka, głupiemu radość.

Azef wyjął chusteczkę, otarł czoło.

— Nie podobna tak pracować, — mruczał — zaufanie jest niezbędne.

Oddech miał ciężki. Otłuszczenie.

— Nie otrzymałem jeszcze za ubiegły miesiąc — rzekł głucho Azef.

— Drogi pan jest, Eugenjuszu Filipowiczu.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.